UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 3 1938 zeszyt 20 (15 kwietnia 1938 r.), strony 167-182

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 20 POZNAŃ, DN. 15 KWIETNIA 1938 R. ROK II

Gdzie interes Państwa?

Jedną z wielu ujemnych właściwości polskiego charakteru jest naśladownictwo. Sprowadza się ono do wielu przejawów naszego życia: indywidualnego i zbiorowego, społecznego i gospodarczego. Gdy komuś uda się jakiś pomysł i zaczyna zeń ciągnąć korzyści, wnet naśladuje go inny. Zamiast wymyślić coś nowego, oryginalnego i pracować twórczo, powtarza się pomysł innych, wykonuje poraz drugi prace pierwszego, stwarzając mu konkurencję, zmniejszającą w danej dziedzinie szanse zarobku.

Tę właściwość charakteru polskiego musimy odnieść do sprawy, która jest właściwym tematem uwag niniejszych. Chodzi nam o sprawę powszechnej wystawy krajowej w r. 1944. Inicjatywę w tym względzie dał Poznań jeszcze w 1934 r. uchwalając na plenum Izby Przemysłowo-Handlowej zorganizowanie wystawy na podobieństwo Powszechnej Wystawy Krajowej w roku 1929. Myśl o wielkiej wystawie kiełkowała w Poznaniu znacznie wcześniej, bo już Pewukę budowano w przewidywaniu, że przeprowadzone inwestycje będą w przyszłości służyły podobnym imprezom przy nadzwyczajnych okazjach. W tym przekonaniu Poznań nie wahał się przed zainwestowaniem w gmachy i pawilony wystawowe ponad 50 milionów złotych, tym więcej, że corocznie służyć miały Targom Poznańskim.

Zdawałoby się przeto, że nic nie stanie na przeszkodzie organizacji w Poznaniu z okazji 25-lecia niepodległości Wystawy Krajowej, tym więcej, że bezpośrednio po wspomnianej uchwale poznańskiej izby ph. udała się specjalna delegacja do czynników rządowych, celem zakomunikowania im o postanowieniu Poznania.

Tymczasem Warszawa zorientowawszy się w sytuacji wystąpiła ostatnio z projektem urządzenia tej wystawy w stolicy. Nie jest przy tym ważne, że koszt organizacji w Poznaniu wyniesie zaledwie 12 milionów złotych a w stolicy 60 milionów złotych, nie jest ważne, że Poznań posiada już przygotowane, odpowiednio „uzbrojone" tereny i budynki, a Warszawa nie dysponuje ani terenami adaptowanymi ani gmachami; że Warszawa wykazuje stałą dynamikę rozwojową, a Poznań coraz większą martwotę, którą świetnie przełamałaby omawiana wystawa. Ważne są natomiast względy inne, uboczne, które skłaniają sfery gospodarcze i miejskie stolicy do forsowania urządzenia wystawy w Warszawie, bez względu na koszty, wbrew inicjatywie Poznania i jego programowi.

Wydatek 60 milionów złotych na inwestycje, które po jednorazowym użyciu nie będą amortyzowały się, może być uczyniony przez miasto o nadwyżkowej gospodarce finansowej. Tymczasem Warszawa nietylko nie wykazuje pomyślnego stanu finansowego, lecz posiada niezwykle duże zaległości inwestycyjne, nie posiadając w pewnych wypadkach najprymitywniejszych urządzeń cywilizacyjnych, poczynając od dróg i znajdujących się w fatalnym stanie przedmieść. Dla przykładu przytoczymy, że ostatnio zdarzył się wypadek, kiedy straż ogniowa jadąc z Warszawy do Milanówka do pożaru, po drodze ugrzęzła w błocie nie mogąc wskutek tego dotrzeć do miejsca pożaru. O ile przeto więcej posiada przed sobą zadań do spełnienia, aniżeli wznosić kosztem 60 milionów złotych wystawę. Jeżeli chodzi o możliwość wyłożenia tej kwoty przez skarb państwa, to w obecnych jego warunkach, kiedy cały wysiłek skierowany jest na realizację planu inwestycyjnego, budowę C.O.P. i podnoszenie gospodarcze kresów wschodnich, nierentowny wydatek kilkudziesięciu milionów złotych byłby sprzeczny z zasadniczymi założeniami gospodarki budżetowej i ustalonymi metodami działalności w-premiera Kwiatkowskiego. Tym więcej,jeżeli to samo można uczynić kosztem zaledwie 12 milionów złotych w Poznaniu.

Poznań, rozumiejąc pragnienia Warszawy, by w rocznicę 25-tą niepodległości żywiej zaznaczyła się, wysuwa kompromisową koncepcję, wzorując się w niej na Belgii, która urządziła jedną z wystaw w dwu

miastach: Leodium i Brukseli. Niech w Poznaniu odbędzie się wystawa przemysłowa i rolnicza, a w Warszawie kultury i sztuki. Takie rozwiązanie zagadnienia nie będzie kosztowne i jednocześnie zadowolni pragnienia stolicy.

Uznając sprawę powszechnej wystawy krajowej w r. 1944 za bardzo ważną, poświęcamy temu zagadnieniu więcej miejsca. W rozważaniach prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu p. Kałamajskiego, które zamieszczamy poniżej, znajduje się szersze rozprowadzenie problemu i jego wszechstronniejsze naświetlenie. W artykułach dalszych rozważamy sprawę jeszcze pod innym kątem.

Poznań wystąpił z inicjatywą wystawy krajowej w r. 1944 i posiada należyte dla tego celu urządzenia. W imię czego pragnie inne miasto sfruktyfikować tę inicjatywę, rzucać na jej realizację kilkadziesiąt, jeżeli nie kilkaset milionów, pozbawiając Wielkopolskę możności wzmocnienia się gospodarczego i narodowego, na którym to odcinku zaznaczają się na jej terenie coraz poważniejsze szczerby? Dlaczego wady narodowe — jak w tym wypadku naśladownictwo i chęć zużytkowania inicjatywy Poznania — mają stale znajdować pożywkę do pogłębiania się i rozwoju? Współudział obu miast: Warszawy i Poznania w realizacji Wystawy Krajowej 1944 r. byłby budującym i w istniejących warunkach najlepiej rozwiązywałby zagadnienie.

— — —

Stefan Kałamajski

Jak rozwiązać zagadnienie Wystawy Krajowej na 25-lecie Niepodległości?

Na zebraniu Zw. Izb Przemysłowo - Handlowych w Katowicach w dn. 4 bm. w dyskusji nad Powszechną Wystawą Krajową w 1944 r. prezes poznańskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Kałamajski Stefan wygłosił przemówienie, które poniżej podejmy w streszczeniu.

Zaznaczywszy, że do zagadnienia „Wystawy 1944 r." podchodzi nie pod kątem regionalnych interesów, lecz w sposób obiektywny, mając przy tym na uwadze interesy całego kraju, p. Kałamajski wskazał, iż inicjatywa urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1944 wyszła z Poznania. Na plenarnym zebraniu w dniu 12 grudnia 1934 r. Izba jednomyślnie wypowiedziała się za urządzeniem PWK w Poznaniu i upoważniła Prezydium Izby do podjęcia stosownych kroków. Zawiązał się nawet tymczasowy komitet organizacyjny, którego przewodnictwo objął Prezydent st. m. Poznania, zaś wiceprezesurę tegoż komitetu Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Wspomniany komitet wdrożył odpowiednie kroki i odbył szereg rozmów z przedstawicielami władz centralnych w szczególności z p. Wicepremierem Inż. E. Kwiatkowskim, Ministrem P. i H. A. Romanem, i i. uzyskując zazadniczo przychylne ustosunkowanie się czynników rządowych do idei związania Powszechnej Wystawy Krajowej z rocznicą 25-lecia odzyskania Niepodległości.

Wyrazem pozytywnego stanowiska Rządu wobec projektu urządzenia PWK w r. 1944 jest uchwała Rady Ministrów, stanowiąca przedmiot obrad Związku Izb. Jak wynika z przedłożenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Radę Ministrów, koszt wystawy wyniósłby w wypadku jej urządzenia w Poznaniu — 12 milionów złotych (tutaj Ministerstwo miało na uwadze projekt p. dyr. Roppa z r. 1934, obecny nasz projekt wykazuje koszty w wysokości zaledwie 6 milionów zł), zaś w wypadku urządzenia wystawy w Warszawie — 62 miln. złotych. Zdaniem jednak ekspertów poznańskich, koszt imprezy warszawskiej byłby znacznie wyższy, wyniósłby bowiem — ich zdaniem — 160 milionów złotych.

W obliczu powyższych cyfr, należy zastanowić się, nad stosunkiem — jaki zachodzi między bardzo poważnymi wydatkami z jednej strony, zaś korzyściami wystawowymi z drugiej. Korzyści, jakie przynosi wystawa, są różnorodne. Jednak wszystkie te korzyści są natury długofalowej. Niewątpliwie dobrze jest, gdy społeczeństwo przedsiębierze poczynania obliczone na „daleką metę", nie mniej jednak pamiętać należy, iż współczesna generacja Polaków ma do wykonania ogrom pilnych zadań, obliczonych na „krótką metę". Budujemy C. O. P., pragniemy dźwignąć wzwyż poziom cywilizacyjny Kresów Wschodnich, potrzebujemy szkół dla naszych dzieci i nowych warsztatów pracy dla naszej młodzieży, mamy do pokonania ogrom trudności bieżących, mamy do nadrobienia ogrom zaległości. W tych warunkach, kiedy teraźniejszość stawia nas w obliczu tylu trosk, tylu zadań, kiedy musimy pracować jednocześnie i dla dnia dzisiejszego i dla jutra, trudno nam pracować jeszcze i dla pojutrza! Czyli trudno nam podejmować zadania o charakterze długofalowym, a do takich zadań zaliczyć trzeba budowanie wystawy w 1944 r. Wobec tych trudności, kwestia kosztów urządzenia wystawy posiada znaczenie pierwszorzędne.

Poza wyżej wyliczonymi korzyściami, jakie przynosi wystawa, należy również brać pod uwagę korzyści, jakie wystawa daje miastu, względnie okręgowi, w którym się odbywa. Tutaj wyłania się kwestia: gdzie ma odbyć się PWK 1944 r? W Warszawie, czy w Poznaniu? W stolicy, czy w mieście prowincjonalnym? Między miastem prowincjonalnym i stolicą trudno robić porównania, bowiem dynamika stolicy ma charakter zupełnie specyficzny. Jak to słusznie wywodzi referat Izby warszawskiej, stolica, jako główny w Polsce ośrodek dyspozycyjny w zakresie administracji, kultury, życia gospodarczego, polityki zagranicznej itd., posiada własną swoją dynamikę. Przy naszej współczesnej centralizacji i interwencjoniźmie wszystkie drogi muszą wieść do Warszawy. Własna dynamika stolicy sprawia, iż w niedalekiej przyszłości zdoła ona nadrobić zaległości i o własnych siłach (pośrednio



wspierana przez cały kraj) zdoła zrealizować swoje cele urbanistyczne. Nie może jednak Warszawa zbytnio forsować swojego rozwoju, świadomą bieżących trudności, z którymi musi walczyć. Jako na przykład wspomnianych trudności prezes Kałamajski powołał się na perturbacje finansowe wywołane przez włączenie gmin podmiejskich w orbitę wielkiej Warszawy, oraz na zagadnienia komunikacyjne, które stolica ma do rozwiązania.

Gdy stolica w ubiegłych latach zdołała pięknie rozwinąć się, inne wielkie miasta Polski odrabiają zaległości znacznie powolniej niż Warszawa (przykład kanalizacja w Łodzi). Wiele z pośród wielkich miast w Polsce ma swoją specyficzną dynamikę. Tak np. Łódź, jako ośrodek przemysłu włókienniczego, czerpie soki z całego kraju, podobnie Katowice, jako stolica okręgu ciężkiego przemysłu. Gdynia, jako miasto portowe, Kraków, jako centrum turystyki i opiekun — wspólnie z Sosnowcem i Lublinem — centralnego okręgu przemysłowego także korzystają, względnie korzystać będą z przywilejów naturalnych bądź prawnych. Rozpatrując więc problem wystawy jako środka aktywizacji życia danego miasta, należałoby uznać, że trzy miasta: Lwów, Wilno i Poznań zasługują na wzięcie ich pod uwagę. Mówca z różnych względów przychodzi do przekonania, iż najbardziej słusznym byłby wybór Poznania.

Miasto Poznań specjalizuje się w urządzaniu wystaw i targów od blisko 30 lat, czyniąc odpowiednie inwestycje systematycznie od czasów przedwojennych, z których to czasów pochodzi np. Wieża Górnośląska. W ciągu 18-tu lat Niepodległości Poznań wydał na cel przystosowania się do potrzeb targowo-wystawowych 52 mil. złotych! W tym celu miasto poważnie zadłużyło się (gdy z początkiem 1928 r. zadłużenie gminy m. Poznania w miejscowej KKO wynosiło milion złotych, w połowie 1929 wzrosło do ca 20 milionów złotych). Dzięki konsekwentnej polityce urbanistycznej, miasto posiada — w przeciwieństwie do Warszawy — odpowiednie arterie wylotowe i przelotowe oraz może się poszczycić wysoką kulturą mieszkaniową; ten ostatni wzgląd posiada doniosłe znaczenie dla sprawy zakwaterowania turystów, która to sprawa znacznie korzystniej przedstawia się w Poznaniu niż w Warszawie.

Dzięki inwestycjom, poczynionym przez miasto Poznań, koszt wystawy poznańskiej byłby o wiele niższy, niż wystawy warszawskiej. Problem kosztów został we wniosku Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Radę Ministrów nieco

zbagatelizowany. Czytamy przecież we wspomnianym przedłożeniu:

„Zupełnie uboczną jest tutaj kwestia kosztów, które byłyby niewątpliwie niższe w Poznaniu (ca 12 miln.) aniżeli w Warszawie (ca 62 miln. zł)".

Potraktowanie kwestii kosztów w sposób tak uboczny jak to czyni sprawozdawca Ministerstwa Przemysłu i Handlu nie jest właściwe, i musi spotkać się z krytyką ze strony przedstawicieli życia gospodarczego, na które to życie gospodarcze ciężar urządzenia wystawy spadnie przede wszystkim. Jak wynika z przedłożenia Izby Warszawskiej, koszt wystawy obliczony na tak wielką skalę, byłby ogromny, nie wiadomo, czy obliczona przez ekspertów poznańskich kwota 160 milionów złotych okazałaby się w rzeczywistości wystarczająca, nie wiadomo, czy nie będzie trzeba przeznaczyć na ten cel 200 a może i 300 milionów złotych? Pamiętać bowiem należy, że raz już zaangażowawszy się w budowie wystawy, ani Rząd ani stolica nie mogłyby cofnąć się z drogi, musianoby brnąć dalej w wydatkach, prestiż bowiem wymagałby wykończenia wystawy na czas. Doświadczenie uczy, że w takich wypadkach następuje jak gdyby „znieczulenie finansowe", które sprawia, że wysokość wydatków przestaje odgrywać rolę. Na tak poważne wydatki mogą sobie pozwolić państwa o wysokim stopniu zamożności, jak Anglia, Stany Zjednoczone, Szwecja itp., nie może zaś pozwolić sobie Polska, w której panuje głód inwestycji najbardziej elementarnych w stosunku do których wystawa schodzi na plan drugi. W przeciwieństwie do inwestycyj na terenie Gdyni lub na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, które czynione są z myślą o dobru całego Państwa, inwestycje wystawowe w Warszawie służyłyby niemal wyłącznie stolicy.

Od połowy ubiegłego roku rynki zagraniczne stoją pod znakiem dekoniunktury. Wprawdzie przebieg cyklów kryzysowych jest obecnie inny, niż był dawniej za czasów gospodarki liberalnej, — wprawdzie więc nie wiemy, czy również i gospodarstwo polskie zostanie objęte dekoniunkturą, nie mniej jednak przezorność nakazuje liczenie się z taką możliwością. Należy uświadomić sobie, że nasze rezerwy dewizowe i skarbowe są bardzo skromne tak, że odporność organizmu gospodarczego na przesilenie jest słaba. Wprawdzie zamknięcie rachunkowe za 11 miesięcy roku budżetowego 1937/38 wykazuje nadwyżkę dochodów Skarbu Państwa w wysokości około 15 miln. zł, jednak drugi rachunek nie mniej ważny od budżetu, mianowicie bilans handlowy, wykazuje deficyt. Z powyższych względów musimy kierować się przezornością przy podejmowaniu realizacji tego rodzaju planów, co plan wystawowy, uświadamiając sobie, że wielkie roboty inwestycyjne uniemożliwiają, względnie utrudniają redukcję ciężarów podatkowych, podbijają import i utrudniają eksport, a więc przyczyniają się do hamowania rozwoju koniunktury.

Jeżeli już mowa o konuinkturze, należy uwzględnić również i koniunkturę regionalną Wielkopolski. Przywykło się traktować Wielkopolskę jako województwo zasobne i dobrze prosperujące. Niestety, tak już nie jest! W ogólnej poprawie partycypuje Wielkopolska w stopniu tak nikłym, że rezultat równa się poprostu staniu w miejscu, a mianowicie w miejscu oznaczonym mianem „dno kryzysu". Dość powiedzieć, że w Wielkopolsce i na Pomorzu mamy najwyższą stosunkowo ilość bebrobotnych i najmniejszy przyrost zatrudnienia. W stosunku do stanu z r. 1928 zatrudniamy o 30% mniej robotników w wielkopolskim przemyśle przetwórczym.

Jeżeli oprzeć się na statystyce stanu zatrudnienia w przemyśle przetwórczym i porównać stan zatrudnienia w drugim półroczu 1937 ze stanem z roku 1928, wówczas można uszeregować poszczególne województwa w następującej kolejności: stan najniższy — woj. pomorskie 59, poznańskie 70, śląskie 76, krakowskie 81, lubelskie 83, kieleckie 84, stanisławowskie 86, łódzkie 87, lwowskie 96, m. st. Warszawa 100, warszawskie 102 itd.

Na fatalne położenie Wielkopolski oddziałuje szereg czynników, których nie chcę tutaj wszystkich przedstawiać. Ograniczam się do zwrócenia uwagi na fakt, iż w ciągu kilkunastu lat województwa zachodnie pociągane były do najwyższych świadczeń na rzecz Państwa, co osłabiło niezmiernie ich organizm gospodarczy; wielu będzie trzeba lat, aby dźwignęły się one ze stanu obecnej anemii. Kiedy to podźwignięcie się nastąpi — niewiadomo, pamiętać bowiem należy, iż np. Wielkopolska corocznie dziesiątki milionów złotych ciągle jeszcze odprowadza do kas centralnych alimentując COP i inne okręgi finansowo-bierne. Nic zaś nie otrzymuje wzamian; natomiast często daje się zauważyć objaw, który nazwę „ewakuacją strategiczną".

Jeżeli uznamy potrzebę urządzenia wystawy w roku 1944 przy minimalnym nakładzie finansowym, to musimy wziąć pod uwagę wielkie inwestycje, poczynione przez miasto Poznań, umożliwiające pobudowanie tanim kosztem dużej wystawy.

Wielkopolska Rada Gospodarcza wypracowała projekt urządzenia dwóch wystaw w roku 1944: kulturalno-historycznej i rządowej w Warszawie, oraz gospodarczej w Poznaniu. Według tego projektu koszt urządzenia dwóch takich wystaw nie przekroczyłby 16 miln. złotych łącznie. W międzyczasie, tj. do roku 1944 ulegną znacznemu polepszeniu urządzenia komunikacyjne na osi Poznań—Warszawa. W szczególności, dzięki położeniu drugiego toru, oraz ulepszeniu nawierzchni, przebieg pociągów na linii Poznań — Warszawa zostanie sprowadzony do 4 godzin, zaś autostrada łącząca stolicę z Poznaniem, umożliwi dogodną komunikację automobilową.

W międzyczasie również i Warszawa poczyni znaczny krok naprzód w swej rozbudowie. Przypuszczać jednak należy, że do wybudowania naprawdę wielkiej wystawy, godnej stolicy, przygotowaną będzie dopiero za lat mniej więcej 20, czyli na 40-lecie Niepodległości.

Wreszcie prezes Kałamajski wskazał na tło polityczne zagadnienia wystawowego. Ostatnio obserwuje się wzrost potęgi Niemiec, którego to wzrostu świadkami byliśmy w ostatnich tygodniach. Rzesza Niemiecka, dyskontując niemożność działania innych państw, odniosła szereg sukcesów, zachęcających Niemcy do dalszych podbojów. Stanowisko kanclerza w stosunku do Polski jest znane. Uznał on Polskę za „rzecz realną" ale nie zagwarantował granicy zachodniej Rzeczypo-

spolitej, tak, jak to uczynił w stosunku do granicy niemiecko-francuskiej, czy — ostatnio — granicy niemiecko-włoskiej. Wskutek układu o mniejszościach, który to układ był uzasadniony innymi względami, Polska usankcjonowała niemiecki stan posiadania na terenie Polski Zachodniej, z tej racji możemy liczyć się z wzrostem ekspansji niemieckiej na terenie województw zachodnich. Pamiętać musimy, że dzisiejsza Rzesza rozsadza się z nadmiaru sił, nagromadzonych w narodzie. Perspektywa wzrostu wpływów niemieckich na zachodzie Polski każe nam przygotować się do odparcia ekspansji niemieckiej, każe więc nam wzmocnić gospodarczo i społecznie nasze Kresy Zachodnie.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Jak wyżej zaznaczono, województwa pomorskie i poznańskie nie partycypując w ogólnej poprawie gospodarczej, mają najwyższą stosunkowo ilość bezrobotnych i najmniejszy przyrost zatrudnienia.

W tych warunkach urządzenie wystawy w Poznaniu, jako stolicy Polski Zachodniej byłoby czynem nie tylko roztropności gospodarczej, ale i byłoby zgodne z postulatami racji stanu.

— – —

Jeśli nie ma być pustym frazesem hasło: „Pogranicze pancerzem Rzeczypospolitej"...

W „Gońcu Warszawskim" z dn. 11 kwietnia rb. ukazał się artykuł, który ze względu na wierne odtworzenie rzeczywistości i trafności wniosków, przytaczamy poniżej w całości. Czynimy to z tym większą chęcią, że uwagi te wiążą się pośrednio z zagadnieniem uwzględnienia Poznania w organizacji Wystawy w 1944 r.

„Pogranicze pancerzem Rzeczypospolitej" — oto hasło, pod jakim odbywa się tydzień poświęcony kresom zachodnim, organizowany przez Polski Związek Zachodni. W jego propagandzie spotyka się wiele reminiscencji historycznych, natomiast mało mówi się o dzisiejszej rzeczywistości polskich kresów zachodnich, o ich położeniu gospodarczym i o wzmagającej się sile mniejszości niemieckiej. Pominięto milczeniem stałą propagandę, prowadzoną na tych ziemiach na rzecz naszego zachodniego sąsiada i niezrozumiałą a daleko posuniętą tolerancję administracyjnych czynników polskich.

Mówiąc o pograniczu, trzeba mieć na myśli nietylko pas graniczny, dzielący obszar Rzeczypospolitej od Rzeszy niemieckiej, lecz cały obszar kresów zachodnich: Wielkopolskę wraz z Pomorzem, nie mówiąc już o Górnym Śląsku. Dlatego tak szeroko zakreślamy granice „pogranicza" bowiem obszar ten jaknajsilniej oddziaływa na pas graniczny i odwrotnie, bliskość granicy wywiera zasadniczy wpływ na charakter trzech województw zachodnich.

Pod względem narodowościowym żywioł polski wykazuje na kresach zachodnich zwartość i prężność. Na miejscu będzie przypomnieć, że Niemcy stanowią na Pomorzu niespełna 10 proc. ludności, w Poznańskim 9,5 proc., a na Górnym Śląsku (o którym jeszcze dzisiaj wroga nam propaganda mówi, iż jest niemiecki) tylko około 7 procent. Cyfry te są zaiste krzepiące i stanowią jaśniejszy promień w stosunkach polsko-niemieckich na naszym pograniczu. Jeżeli jednak spojrzymy na nie pod innym kątem widzenia, nabiorą zupełnie odmiennej wymowy. Gdy bowiem pod względem liczbowym Niemcy cofają się, to pod względem gospodarczym obserwuje się u nich stały postęp.

Stwierdzamy faktyczny stan rzeczy: w Wielkopolsce znajdują się powiaty, w których własność ziemska należy do Niemców w 50 proc., że wymienimy tylko powiat Nowo-Tomyski, a już w żadnym z pozostałych własność ziemska niemiecka nie spada poniżej 10 proc. Na Pomorzu tworzy ona zwarte obszary, ciągnące się dziesiątkami kilometrów, pasami biegnącymi od granicy ku granicy.

W przemyśle i handlu Niemcy posiadają również poważny udział. Przemysł browarniczy jest w 80 proc. niemiecki, młynarski w 50 proc., dwie największe w Wielkopolsce fabryki markowych wyrobów spożywczych oparte są na kapitale niemieckim, przemysł cukrowniczy jest niemniej podminowany przez Niemców: to samo można powiedzieć o przemyśle gorzelniczym i mleczarskim. Poza kapitałem niemieckim, penetruje okręg wielkopolsko-pomorski kapitał gdański.

Na osobne omówienie zasługiwałyby stosunki w spółdzielczości. Na Pomorzu spółdzielczość niemiecka bezapelacyjnie góruje nad Polską, a w Wielkopolsce walczy o stanowisko przodujące. Jako przyczynek do stosunków niechaj służy fakt istnienia na Pomorzu wielu polskich placówek spółdzielczych, które uzależnione są od niemieckiego związku rewizyjnego, a to wskutek zadłużenia w bankach niemieckich.

W handlu stan posiadania niemiecki jest nieco mniejszy; na uwagę jednak zasługuje silne rozpowszechnianie towarów niemieckich i gdańskich w całej zachodniej Polsce — w znacznej mierze dzięki anonimowości pochodzenia. Szczególnie wiele towaru gdańskiego znajduje się na rynkach wielkopolsko-pomorskich z zakresu produkcji perfumeryjno-kosmetycznej, mydlarskiej, wyrobów czekoladowych i cukierniczych, artykułów spożywczych.

Gdybyśmy chcieli określić cyfrowo stan posiadania Niemców w przemyśle i handlu na kresach zachodnich (mówimy tylko o Pomorzu i Wielkopolsce), to udział kapitału niemieckiego w przemyśle określilibyśmy odsetkiem około 15 proc., a w handlu 9 proc. ogółu placówek.

Rozwój gospodarczy żywiołu niemieckiego na zachodnim pograniczu odbywa się w oparciu o miejscowe placówki bankowości niemiecko-gdańskiej, czerpiące kapitały nawet z poza granicy.

Te podstawy gospodarcze żywiołu niemieckiego, znacznie silniejsze od pozycji gospodarczej przeciętnego warsztatu przemysłowego i handlowego polskiego,

wywierają zasadniczy wpływ na samopoczucie Niemców i ich polityczną działalność. Niemcy na kresach zachodnich są coraz pewniejsi siebie, prowadzą ożywioną pracę społeczną w ramach swych związków politycznych, akcentując na każdym kroku, jak najściślejszy związek z Rzeszą i hitlerowskim narodowo-socjalizmem.

Wobec daleko posuniętej tolerancyjności naszych władz administracyjnych, społeczeństwo niemieckie jest coraz silniejsze pod względem organizacyjnym i coraz większy wpływ wywiera na ludność kresową polską. Uwidacznia się to jaskrawo w miastach i miasteczkach prowincjonalnych, choć mniej zwraca uwagę w miastach większych, gdzie żywioł niemiecki ginie wśród ludności polskiej.

Jeżeli zatem hasło tygodnia kresów zachodnich: „Pogranicze pancerzem Rzeczypospolitej" nie ma być tylko pustym frazesem, to wślad za nim winna być poprowadzona stała i konsekwentna akcja przeciwdziałająca rozrostowi wpływów gospodarczych i politycznych żywiołu niemieckiego w województwach zachodnich oraz likwidująca niebezpieczne dla państwa przerosty, w postaci nieproporcjonalnego stanu posiadania w stosunku do liczebności ludności niemieckiej.

Droga zaś do realizacji tego zadania prowadzi poprzez większą, aniżeli dotychczas opiekę nad przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi pozostającymi w rękach polskich w Wielkopolsce i na Pomorzu, przez planową pomoc polskiej spółdzielczości, przez zorganizowanie przystępnego kredytu dla polskiego życia gospodarczego i przez konsekwentne poprowadzenie akcji parcelacyjnej wielkich latyfundiów niemieckich.

Dopiero po wzmocnieniu gospodarczym, pogranicze zachodnie może stać się rzeczywiście pancerzem Rzeczypospolitej. Lecz nie wcześniej... (az)

— - —

Względy polityczne przemawiają za wystawą w Poznaniu

Minął organizowany ostatnio przez Polski Związek Zachodni „Tydzień Pogranicza". Niestety, prasa poświęciła mu zbyt mało miejsca. Lecz i te materiały, które były opublikowane rzuciły wystarczające światło na dzisiejszą rzeczywistość w Polsce zachodniej, a przede wszystkim w Wielkopolsce i na Pomorzu. Oba województwa zachodnie należy bezwzględnie uważać jako przygraniczne części ze względu na to, że na całych ich terenach odbijają się stosunki graniczne polsko-niemieckie.

Punktem wyjścia dla kształtowania się stosunków narodowościowych na pograniczu zachodnim są sprawy gospodarcze. O nie opiera się polityka organizacyjna społeczeństwa niemieckiego żyjącego w granicach państwa polskiego, w oparciu o nie działają polityczne organizacje niemieckie i w ich imię prowadzi się wśród polskiego społeczeństwa propagandę na rzecz Niemiec socjal-narodowych.

Lata ostatnie przyniosły w Wielkopolsce i na Pomorzu zdecydowane wzmocnienie elementu niemieckiego pod względem gospodarczym, nie mówiąc już o olbrzymim wzmocnieniu poczucia łączności duchowej i solidarności z Rzeszą i jej ruchami rozwojowymi. Pozycja Niemców na zachodzie kraju uległa dalszemu wzmocnieniu po zawarciu polsko-niemieckiego układu o mniejszościach. Na uwagę przy tym zasługuje, że na terenie Polski zachodniej element niemiecki wykazuje większą aktywność, aniżeli w granicach Rzeszy.

Na tle ekonomicznego upadku Wielkopolski i Pomorza przy jednoczesnym wzmocnieniu gospodarczym żywiołu niemieckiego, słyszy się coraz częściej defetystyczne opinie, rozszerzane nawet wśród społeczeństwa polskiego, że państwo polskie przywiązuje coraz mniejszą wagę do Pomorza, przechodząc również do porządku nad Wielkopolską.

Czyż bowiem można przypuszczać, aby uchodziły obserwacji miarodajnych czynników tworzące się na Pomorzu niewątpliwie celowo i zgóry nakreślonym planem, zwarte i nieprzerwane pasy własności niemieckiej, ciągnące się na Pomorzu od zachodu na wschód, od granicy Rzeszy do granicy Prus Wschodnich i tworzące pomost, po którym można przebyć przestrzeń politycznie i narodowościowo polską, nie stawiając stopy na terenie będącym polskim gospodarczo.

Te zjawiska stwarzają dla Polski niezwykle poważne niebezpieczeństwo. Wystarczy bowiem przeprowadzić „pasem" niemieckiego stanu posiadania cudzoziemca z Rzeszy do Prus wschodnich przez polskie Pomorze, by mógł skonstatować, że na całej linii stykał się wyłącznie z elementem niemieckim. I wtedy nie pomogą kontrargumenty polskie, że taki układ stosunków jest wynikiem celowości pracy żywiołu niemieckiego i niedołęstwa czy niedopatrzenia polskiej administracji i polskiego społeczeństwa. Podobną akcję Niemcy zaczynają prowadzić również w Wielkopolsce.

Ani społeczeństwo, ani czynniki rządowe nie zdają sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie stanowi rozwój gospodarczy żywiołu niemieckiego na zachodnim pograniczu Polski. A jeżeli jego świadomość istnieje, to niestety, nie wywołuje ona woli działania. Nie zdajemy sobie sprawy z wyników stale i konsekwentnie prowadzonej propagandy niemieckiej wśród polskiego społeczeństwa. Pod tym względem dochodzimy do sytuacji wprost paradoksalnych: prowadzenia propagandy proniemieckiej przez Polaków. Wiadome są fakty ułatwiania bezrobotnym Polakom z miasteczek przygranicznych przejścia przez granicę na terytorium Niemiec, gdzie otrzymują płatne zajęcie. Po pewnym czasie odsyła się ich do Polski do dawnego miejsca zamieszkania z pewnym funduszem powstałym

z zarobionych w Niemczech pieniędzy. Czyż można się w takich wypadkach dziwić, gdy słyszy się opowiadania o cudach w Rzeszy hitlerowskiej, o możliwościach pracy i zarobkach, o braku bezrobocia itp.

W równym stopniu jak Pomorze są narażone na ataki niemieckie miasta wielkopolskie; korzystny podkład dla propagandy przeciwpolskiej stwarza trudna sytuacja gospodarcza polskiego pogranicza i silne bezrobocie. Zanik przemysłu i handlu, dawniej utrzymujących miasta poznańskie w dobrobycie, dziś wytworzył w nich nastrój przygnębiający.

W takich warunkach w interesie państwowym należy czynić wszystko, by wzmocnić gospodarczo nasze zachodnie pogranicze i na propagandę odpowiedzieć propagandą. Najlepszą w efekcie propagandą jest działalność pozytywna. Bliższe zajęcie się stroną gospodarczą upadających polskich miast pogranicznych staje się pilnym nakazem. Równą koniecznością jest dbałość o bliższe zespolenie części społeczeństwa podminowywanego propagandą niemiecką z państwem Polskim. Czynnikiem, który zadanie te mógłby spełnić, jest projektowana na 1944 rok powszechna wystawa krajowa.

Zorganizowanie jej w sercu Wielkopolski: Poznaniu, posiadałoby niezwykle poważne znaczenie gospodarcze i polityczne. W świetle uwag powyższych znaczenie polityczne wystawy w Poznaniu występuje z całą siłą. Jak w 1929 roku poznańska „Pewuka" stała się na wiele lat ogniskiem siły gospodarczej i politycznej, która promieniowała na oba zachodnie województwa, tak samo i wystawa w 1944 roku przyczyniłaby się do wzmocnienia gospodarczego Wielkopolski, cofającej się pod względem ekonomicznym i poważnego zneutralizowania naporu niemieckiego na polskie społeczeństwo miast i wsi okręgu wielkopolsko-pomorskiego.

Jeżeli więc pominie się wszystkie inne argumenty, przemawiające za wystawą krajową w Poznaniu, to — wydaje się nam — moment polityczny jest tak silny, że choćby przez uwagę na niego decyzja czynników rządowych winna opowiedzieć się za koncepcją Poznania, wysuwającą projekt urządzenia wystawy w Warszawie i w Poznaniu równocześnie.

Wielkopolska i Pomorze to dwa województwa stale znajdujące się pod obstrzałem propagandy niemieckiej, której nie przeciwstawiamy kontrpropagandy. Jest to błąd karygodny. Dlatego też, jeżeli obecnie nadarza się okazja do wyczynu propagandy polskości i przeciwstawienia się jednym wysiłkiem wrogim wystąpieniom na kresach zachodnich, to nie wolno — w wyżej scharakteryzowanych warunkach — zapoznawać polskiej racji stanu i okazji tej nie wyzyskać.

Inż. Wacław Fachinetti

Na marginesie projektów Wystawy Krajowej

Inż. Wacław Fachinetti, były naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, nadsyła nam swoje uwagi na aktualny temat: Poznań czy Warszawa miejscem Krajowej Wystawy w r. 1944. Uwagi zamieszczamy w całości.

Toczy się obecnie dyskusja nad miejscem urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w 1944 r. przy czym rozważa się: Poznań czy Warszawa.

Z miejsca stwierdzam: Powszechna Wystawa Krajowa może być urządzona w Warszawie lecz dopiero wtedy, kiedy odrobi swoje braki cywilizacyjne, a przede wszystkim gdy w $^3/_4$ będzie polska.

Jedno z pism poznańskich występuje przeciw urządzeniu wystawy powszechnej w Warszawie podnosząc, iż nie jest słuszne, aby cała Polska łożyła na inwestycje stolicy by mogła ona urządzić na swym terenie wystawę. W praktyce bowiem sprowadziło by się wydatkowanie 60 milionów złotych do wyasygnowania tej kwoty z wpływów skarbowych, pochodzących ze świadczeń podatkowych całego społeczeństwa.

Aczkolwiek jestem Warszawianinem, jednakże występuję kategorycznie przeciw organizowaniu wystawy w Warszawie. Mieszkając od lat 17 w Poznaniu, miałem możność dokładnego poznania warunków tutejszych; stąd mogę oceniać realne możliwości i Poznania i Warszawy w odniesieniu do realizacji projektowanej wystawy. Obawiam się, że Warszawa w obecnym stanie rzeczy, nie jest zdolna do przeprowadzenia tak wielkiej imprezy, a przecież przy jej realizacji tak łatwo zdyskredytować wobec zagranicy i siebie i Polskę.

Warszawa nie ma odpowiednich terenów na wystawę; pomijam jednak ten wzgląd i zwracam uwagę na wygląd Warszawy. Poza odcinkiem Krakowskiego Przedmieścia, nawet bezpośrednio przylegające dzielnice do Mostu Poniatowskiego, Alei Ujazdowskich, Jerozolimskich są dotychczas nie uregulowane. Nie można również przeoczyć faktu, że obcoplemienna ludność handlowa nadaje Warszawie charakter niepolski, co nie będzie stanowiło dobrej propagandy wobec przybywających cudzoziemców.

W Warszawie jest ciasno; poza najbogatszymi i zamożniejszymi ludźmi, nikt pokoju odstąpić dla gości nie może; a już niema mowy o większej ilości pokojów gościnnych z łazienką w mieszkaniu; nawet nowe dzielnice mieszkaniowe nie będą mogły dostarczyć pokojów, gdyż izby nowowznoszonych odmów są małe, a mieszkania ciasne. Jeżeliby chciano z pieniędzy przeznaczonych na budowę wystawy budować również hotele, to wówczas nie wystarczy funduszów na budynki wystawowe; chyba, że będzie się budowało baraki, w rodzaju tych, jakie wzniesiono na wystawie warszawskiej przemysłu metalowego w 1936 r.

Poza budynkami wystawowymi i hotelami, trzeba jeszcze dysponować kilkunastu tysiącami pokoi dla po-

mieszczenia przybywających gości. W tym celu organizacja kwaterunku musi obrać skromne lecz schludne i o jakiej takiej kulturze mieszkania kilkuizbowe, takie, jakie mają miasta na zachodzie, w których stan średni nie gnieździ się, lecz mieszka. Tymczasem w Warszawie takich mieszkań jest stosunkowo niewiele, w znakomitej bowiem większości, mieszkańcy stolicy „gnieżdżą" się w swych mieszkaniach.

Wreszcie nie na ostatnim miejscu znajduje się konieczność pokazania cudzoziemcom miast na zachodzie naszego kraju czysto polskich, o których Niemcy kolportują wiadomości na cały świat o ich kulturze niemieckiej i zniemczeniu.

Warszawa musi najpierw uporządkować się, spolszczyć swój handel i dopiero wtedy myśleć o wystawie krajowej.

Poznań w 1929 roku sam zorganizował wystawę; ile do niej dołożyło miasto i ile obywatele wielkopolscy? A miał przecież uzbrojone tereny i gmachy wystawowe. Warszawa dziś nie ma ani jednego, ani drugiego; o ileż tedy więcej milionów trzeba będzie dołożyć?

— — —

Zamiast 60... wystarczy 16 milionów złotych

Koszt Wystawy, zgodnie z projektem Izby Przemysłowo-Handlowej Warszawskiej wynosiłby 35 milionów złotych na budynki i organizację, jako cząstkowy budżet Wystawy dalej 10 milionów złotych na przygotowanie terenu w budżecie miasta i ca. 15 milionów złotych na budowanie pawilonów przez związki branżowe, samorządy i rząd, t. j. w budżetach ciał zbiorowych, — razem 60 milionów złotych. Ponieważ koszt wystawiennictwa zwykle czterokrotnie przewyższa koszty organizacji i budynków, przeto kraj cały poniósłby z tytułu Wystawy, organizowanej stuprocentowo w Warszawie, koszt w wysokości conajmniej 100 milionów złotych, a zapewne znacznie więcej. Są to sumy zawrotne w porównaniu do tych, jakie kraj cały łoży na plan inwestycyjny i dlatego projekt ten stałby na przeszkodzie realizowaniu planów Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu w dziedzinie uprzemysłowienia.

W razie przyjęcia metody podziału Wystawy pomiędzy Warszawę i Poznań, inwestycje te spadną do sumy znacznie niższej, a mianowicie: pawilony w Warszawie około 6 milionów złotych, organizacja etc. 4 miliony złotych, propaganda i organizacja 3 miliony złotych — razem 6 milionów złotych. Ogólny koszt przeto Wystawy wynosiłby 16 milionów złotych. Koszt byłby mniejszy dlatego, że:

a) Poznań w ciągu lat 18 inwestował ca 52 miliony złotych w wystawiennictwo, przelotność miasta i przelotność kolejową, przysposobienie terenów, pawilony itd., które to inwestycje byłyby znowu wykorzystane stuprocentowo.

b) Zmniejszenie rozmiaru Wystawy Warszawskiej umożliwi niepodejmowanie niektórych, niesłychanie kosztownych inwestycyj, które są miastu obecnie mniej potrzebne od innych, a bez których wielka Wystawa nie mogłaby się obejść. Wystawa w Warszawie dysponowałaby 48 000 mkw. pod dachem w budynkach o konstrukcji tymczasowej, z wyjątkiem jednej dużej hali wystawowej i Muzeum Przemysłu Techniki. W Poznaniu obecny metraż hal targowych ca 50 000 mkw. byłby uzupełniony do 100 000 mkw konstrukcji tymczasowej. W ten sposób Warszawa zyskałaby stałą halę wystawową dla imprez branżowych i mogłaby w sposób okazały rozwiązać swoją część Wystawy w r. 1944 lub 1945, a życie gospodarcze całej Polski nie byłoby zmuszone do powtarzania całego szeregu nieproduktywnych wydatków w Warszawie, zamiast wydania tychże pieniędzy na szereg innych ,bardziej naglących potrzeb, zarówno w Warszawie, jak i gdzie indziej.

Podział programu wystawowego pomiędzy Warszawę a Poznań byłby następujący:

W Warszawie wystawiennictwo objęłoby: 1. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Opieki Społecznej, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Spraw Wojskowych oraz Ministerstwo Poczt i Telegrafów. 2 samorządy gospodarcze; 3. miasta; 4. uzdrowiska, miejscowości klimatyczne; 5. dział „Polska za lat 50"; 6. dział „Polacy za granicą"; 7. dział „Walka o niepodległość; 8. dział historyczny; 9. naukę; 10 sztukę; 11. wolne zawody; 12. wynalazczość polską; 13. handel; 14. ubezpieczenia i finanse; 15 rzemiosło polskie; 16. architektura polska; 17. kolejnictwo; 18. ogrodnictwo; 19. sporty i wychowanie fizyczne.

W Poznaniu wystawiennictwo objęłoby 1. produkcję przemysłową (z wyjątkiem kolejnictwa); 2. przedsiębiorstwa państwowe; 3. rolnictwo; 4. leśnictwo; 5. wybrany dział z dziedziny kultury jako dział międzynarodowy, (w wybranej dziedzinie Polska stać będzie na wysokim poziomie rozwoju). Byłyby to małe stoiska obcych państw, na które możnaby zwerbować wielką ilość udziałów. Tego rodzaju wystawa w stolicy byłaby niemożliwa, albowiem obce państwa musiałyby wówczas wystąpić okazale, tak jak występują w stolicach innych państw. Przewiduje się udział 15 państw, przeciętnie po 200 mkw każde.

W ten sposób zarówno wystawa warszawska, jak i poznańska miałyby niewątpliwie atrakcyjny charakter, stanowiąc ciekawą całość.

Jednocześnie w Krakowie odbywałyby się festiwale kulturalne w pewnym określonym organicznie porządku i charakterze. Obejmowałyby one repertuar widowisk regionalnych z całej Polski, obchodów historycznych, koncertów i festiwalów muzycznych, teatralnych, sportowych itd., stanowiąc dużą atrakcję dla Krakowa. Przyjezdni z zagranicy byliby w głównej mierze kierowani do tych ośrodków z umożliwieniem tanich wycieczek do Lwowa, Wilna i Gdyni. W ten sposób akcja wystawowa objęłaby w swej dynamice wszystkie ośrodki polskie, z których każdy stworzy to, co z najmniejszym kosztem dać może, budując syntezę kulturalnąi cywilizacyjną wartości Polski całej.

Tadeusz Adamczewski

Komunalny Bank Kredytowy i życie gospodarcze Polski zachodniej

Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu obchodzi 25-lecie swej działalności. Instytucja ta, dzięki szeroko rozwiniętym interesom, pozostającym w ścisłej łączności z szeroko rozgałęzioną siecią komunalnych kas oszczędności w województwach zachodnich, wywiera duży wpływ na stan gospodarczy Wielkopolski i Pomorza. Pragnąc dać wyraz ocenie znaczenia Komunalnego Banku Kredytowego dla Polski zachodniej, poświęcamy jego działalności więcej miejsca.

Z racji ćwierćwiecza działalności życzyć należy Bankowi na przyszłość tak świetnego rozwoju, jakim może się poszczycić w swej pracy dotychczasowej.

Rok sprawozdawczy 1937, w którym upłynęło 25 lat od założenia Komunalnego Banku Kredytowego, był o tyle przełomowym, że pod względem organizacyjnym nastąpił w Komunalnym Związku Kredytowym zapowiadany od dawna podział funkcji na 2 odrębne instytucje. Związek, który dotychczas był jednocześnie związkiem rewizyjnym Komunalnych Kas Oszczędności a pod firmą „Komunalny Bank Kredytowy" centralą finansową samorządów i ich K. K. O., zlikwidował pierwsze funkcje i oddał je nowemu Związkowi Komunalnych Kas Oszczędności. Jedynym zadaniem Komunalnego Związku Kredytowego — jako związku międzykomunalnego — pozostaje odtąd prowadzenie Banku.

Przy reorganizacji zwyciężył zatem u nas ostatecznie system odgraniczenia w szczytowych organizacjach działalności rewizyjnej od czysto finansowej działalności centralnego banku.

Powracamy tym samym do zasad ustrojowych, jakie istniały u nas przed wojną, gdy obok istniejącego od r. 1892 Związku Kas Oszczędności (jako tow. zapisanego, którego członkami były K. K. O.) założone 20 lat później, tj. w r. 1912 na zasadzie ustawy o związkach celowych zrzeszenie samorządów pod firmą „Związek Żyrowy", pierwotnie z wyłącznym celem prowadzenia tzw. wówczas „Centrali Żyrowej". Za polskich czasów nastąpiło złączenie obu instytucyj na zasadzie ustawy o związkach celowych — z rozszerzonym zakresem działania — oraz kilkakrotna zmiana statutu i firmy na Związek K. K. O. wzgl. Bank Komunalnych Kas Oszczędności, a w r. 1922 na Komunalny Związek Kredytowy wzgl. Komunalny Bank Kredytowy.

Ubocznie wspomnę, że w ojczyźnie „żyroverbandów" — w Niemczech — usunięto w okresie 1920—25 dwutorowość organizacyjną tak w większości okręgów (prowincji itd.) jak przede wszystkim w centralnej nadbudowie; nastąpiło zlanie się związków K. K. O. ze silniejszymi finansowo związkami żyrowymi, przy czym do tych ostatnich mogą obecnie — po uzyskaniu osobowości prawnej — należeć jako członkowie również K. K. O; jednolity ten system z „Deutscher Sparkassen- u. Giroverband'em i jego bankiem na czele istnieje tam nadal.

Wprowadzony natomiast u nas na terenie Poznańskiego i Pomorza dualizm w organizacji szczytowej istnieje już w bankowości komunalnej woj. centralnych i wschodnich, a ostatnio został również wprowadzony na terenie Małopolski, gdzie obok „Związku K. K. O." istniejąca od wielu lat „Galicyjska Kasa Oszczędności" została w bież. roku przekształcona na „Centralną Kasę Komunalnych Kas Oszczędności".

Ciekawą jest geneza powstania pierwszej centrali żyrowej (1908 w Saksonii); konieczność jej założenia motywowano tym, że przewidziane wówczas utworzenie pocztowych kont czekowych może ew. przyczynić się do zorganizowania pocztowej kasy oszczędności; rozumowano widocznie, że zarząd pocztowy, mając poniekąd monopol w dziedzinie organizacji ruchu czekowego, mógłby wykorzystać swe wpływy w kierunku zbierania oszczędności. Temu chciano zapobiec. Rzecz jasna, że niezależnie od tego wzrost funduszy obrotowych K. K. O. musiał siłą faktów prędzej czy później uczynić aktualnym zorganizowanie własnej instytucji centralnej dla wyrównywania popytu i podaży kapitałów K. K. O.

Rok jubileuszowy Komunalnego Banku Kredytowego nastręcza sposobność do rozpatrzenia dotychczasowej działalności Banku i uwypuklenia jego roli w życiu gospodarczym Zachodniej Polski.

Założona przed 25 laty — jako trzecia z rzędu — poznańska „Centrala Żyrowa" („Sparkassen-Giro-Zentrale") miała — jak już sama jej nazwa mówi — pierwotnie bardzo ograniczony zakres działania, mianowicie w pierwszym rzędzie: pielęgnowanie ruchu bezgotówkowego oraz wyrównywanie obrotów pieniężnych między Kasami Oszczędności, a w związku z tym przyjmowanie od K. K. O. ich zbędnych czasowo rezerw kasowych i administrowanie nimi. Ponieważ takie centrale powstawały dla każdej ówczesnej prowincji osobno, teren naszej działalności ograniczał się do województwa poznańskiego w przedwojennych jego granicach.

Toteż szczupłe były początkowo agendy Banku, którego administracją zajmowała się zresztą do połowy 1917 r. K. K. O. miasta Poznania. Finansowanie potrzeb miast i powiatów nie leżało początkowo w ogóle w planach Banku; sprawa organizacji kredytu komunalnego była wtedy jeszcze przedmiotem ożywionej dyskusji, o tyle, że wentylowano możliwość ewentl. tworzenia specjalnych instytucji dla kredytu komunalnego. Dopiero w miarę rozwoju central żyrowych więcej celowym okazało się połączenie w jednej instytucji zadań jako centrali finansowej K. K. O. z organizacją kredytu komunalnego.

Nadzwyczajna płynność rynku pieniężnego, jaka cechowała ostatnie dwa lata wojny, wzmagające się obroty pożyczkami wojennymi oraz poważny wzrost wkładów, skierowywanych za pośrednictwem cetral żyrowych do K. K. O. przez uczestników wojny, zmusiły centrale poznańską do odłączenia się od Miejskiej Kasy Oszczędności i utworzenia w połowie 1917 roku samodzielnego biura a w związku z tym rozszerzenia działalności na prawie wszystkie interesy bankowe.

Jak dalece postanowienie to odbiło się korzystnie na rozwoju agend instytucji, widoczne jest z nagłego wzrostu sum bilansowych w r. 1917. Podczas gdy bilans kończył się:

ult. 1913 kwotą 110.188 mk.
„ 1914 „ 342.314 „
„ 1915 „ 572.473 „
„ 1916 „ 353.031 „

sumy bilansowe z końca 1917 roku podskoczyły na 24.801.373 mk.

W pierwszych latach akcji kredytowej nie uprawiano. Dopiero w II połowie 1917 r., gdy na zasadzie Walnego Zgromadzenia z 2/7

Targi Poznańskie od 1. V. do 8. V. 1938 r.

1917 r. postanowiono rozbudować „Centralę Żyrową" na wzór innych podobnych instytucyj, rozpoczęto też działalność kredytową w szerszych rozmiarach, zwracając specjalną uwagę na organizację kredytu komunalnego(początkowo oczywiście krótko- i średnioterminowego). W myśl uchwały Zarządu postanowiono przejąć z dniem 30/9. 1917 r. wszystkie pożyczki, jakie Związki samorządowe prowincji poznańskiej miały w Centrali Żyrowej w Berlinie; chodziło o sumę 10 mil. mk. Ponieważ instytucja poznańska nie posiadała wolnych funduszów w tej wysokości, wniosła ze swej strony o przyznanie jej przez Centralę berlińską kredytu do 15 mil. mk. Porównując kwotę tę z bilansem z końca 1917 r., kończącym się sumą 24,8 mil. mk., można przyjąć, że około połowa kapitału obrotowego Banku składała się wówczas z kredytu zaciągniętego w Berlinie; w miarę jednak postępującej płynności na rynku pieniężnym i napływu wkładów ze strony K. K. O., zadłużenie bankowe zostało już w następnym roku mocno zredukowane.

Pierwszy zaprotokółowany (w r. 1917) kredyt wekslowy, udzielony bezpośrednio przez „Centralę" poznańską, dotyczył m. Poznania i wynosił 2 miliony marek.

Już w r. 1918 wentylowano konieczność nawiązania stosunków z klientelą prywatną — tak w kierunku przyjmowania wkładów jak i udzielania kredytów — przy czym, rzecz znamienna, motywowano to, jak wynika z protokółu zarządu, „względami na polepszenie płynności Banku".

W związku z pielęgnowaniem obrotu czekowego podpada w pierwszych latach istnienia Banku życzliwy doń stosunek Zarządu Pocztowego. Świadczy o tym notatka zawarta w protokóle Rady (w lutym 1918), że Dyrekcja Poczty w Poznaniu zleciła wszystkim podległym jej urzędom pocztowym, aby czeki wystawiane przez powiatowe i miejskie K. K. O. na Centralę Żyrową przyjmowały tytułem zapłaty; podobny wniosek stawiono do Dyrekcji Poczty w Bydgoszczy.

* * *

Po przejęciu Banku przez władze polskie, złączeniu związku rewizyjnego i żyrowego, zmianie firmy na Komunalny Związek Kredytowy — a centrali finansowej na Komunalny Bank Kredytowy, zmieniono gruntownie statut, rozciągając teren działania na województwa poznańskie i pomorskie, a zakres czynności pom. in. na organizowanie długoterminowego kredytu komunalnego i wydawanie w tym celu również własnych obligacyj.

Przeglądając obroty Banku można zauważyć, że ta czynność, dla której Bank został założony — obrót żyrowy — jakkolwiek oczywiście poświęcano mu uwagę, nie odgrywał w praktyce również i później tak dominującej roli, jak przy założeniu sobie wyobrażano i co w firmie „Centrala Żyrowa" miało znaleźć swe odbicie.

Otóż samo stworzenie nadrzędnej instytucji dla obrotów międzylokalnych nie wystarcza jeszcze. W naszym wypadku wobec słabo rozwiniętego u nas handlu i przemysłu warunki nie sprzyjały rozszerzeniu ruchu żyrowego i czekowego; ponadto już w chwili założenia Banku istniały na naszym terenie 3 a właściwie 4 organizacje żyrowe, które znaczną część obrotów skoncentrowały u siebie, a mianowicie: 1. dla obrotów większych: bank biletowy ze swymi kontami żyrowymi, 2. czekowe konto pocztowe dla drobnych przekazów, a 3. dla średnich obrotów handlowych 2 organizacje spółdzielcze — 1 polska i 1 niemiecka ze swoimi centralami finansowymi. Te wszystkie instytucje działają i nadal.

Mimo wszystko Bank Komunalny z biegiem lat skoncentrował i u siebie dość poważne obroty żyrowe za pośrednictwem rozgałęzionej sieci K. K. O. A skoro tylko prace organizacyjne w K. K. O. oraz 2 szczytowych instytucjach — rewizyjnej i finansowej — zostaną ukończone oraz jak tylko życie gospodarcze po zupełnym przewyciężeniu kryzysu pójdzie normalnym torem, Bank w porozumieniu z K. K. O., organizacji i usprawnieniu obrotów żyrowych i czekowych zacznie poświęcać właściwą uwagę.

* * *

Pierwsze lata niepodległości ze wzrastającą stale inflacją i deprecjacją waluty nie sprzyjały rozwojowi instytucyj finansowych, opierających — jak K. K. O. — swój byt w pierwszym rzędzie na gromadzeniu oszczędności; odbiło się to i na K. B. K. Bilans z końca 1923 (856.069.200.000 mk.) przedstawiał — w przeliczeniu na złote franki — sumę tylko 764.347 fr. zł.

Po stabilizacji waluty ożywienie w interesach K. B. K. przyniosła nasamprzód transakcja, która normalnie nie należy do zakresu działania Banku, mianowicie przejęcie w administrację na rach. Skarbu Państwa nabytych od 20 banków hipotecznych oraz kilkudziesięciu innych instytucyj publicznych niemieckich prawie wszystkich przedwojennych wierzytelności hipotecznych, zapisanych na nieruchomościach b. dzielnicy pruskiej oraz różnych długoterminowych wierzytelności komunalnych na razem przeszło 400 milionów mk. przedwojennych. Po zwaloryzowaniu tych pretensyj podniosły się poważnie sumy bilansowe Banku (ult. 1924 — 39,57 mil. zł). Dysponowanie przez dłuższy czas wpływami z tych hipotek wzmocniło przejściowo fundusze obrotowe Banku; w końcu marca 1938 r. pretensja Skarbu z tego tytułu wynosiła już tylko 2¼ miliona złotych. Natomiast wzrastały w międzyczasie normalne kapitały obrotowe, w szczególności wkłady K. K. O. (wykazujące co prawda duże wahania), wkłady innych instytucyj publicznych oraz osób i firm prywatnych. Należało przypuszczać, że jako w centrali finansowej K. K. O. główną pozycję wkładów i rach. bieżących zajmą w Komunalnym Banku Kredytowym wkłady K. K. O. Tymczasem do niedawna te właśnie kapitały, które właściwie powinny były tworzyć trzon kapitału obrotowego Banku, stanowiły przez szereg lat absolutnie kwoty niewielkie, a procentualnie w stosunku do innych kategorii wkładców — jedną z najmniejszych pozycyj; był to skutek trwającego od 1930 r. przesilenia gospodarczego, które się naszym K. K. O. szczególnie dało we znaki, jak można wnioskować pom. in. z niżej podanej statystyki:

Ogólny przyrost wkładów wszelkiego typu wynosił w r. 1937:

w K. K. O. naszego Związku	7,2%
w K. K. O. 3 pozostałych Związków	17 %

czyli, że przyrost w K. K. O. Związku Poznańskiego był o wiele mniejszy, aniżeli przeciętnie w K. K. O. pozostałych Związków.

Jeszcze gorzej przedstawia się statystyka, jeżeli porównamy rezultaty z ostatnich 4 lat. W czasie od początku 1934 r. do końca 1937 r. wynosił przyrost wkładów:

1. w K. K. O. Związku Poznańskiego	6,7%
2. w 2 pozostałych Związkach K. K. O.	43,5%.

Jeżeli uwzględnimy dopisane w międzyczasie odsetki, stwierdzimy w K. K. O. naszego Związku w tym 4-letnim okresie właściwie ubytek wkładów. Ponieważ nic nie wskazuje na to, aby tezauryzacja u nas przybierała w tym czasie większe rozmiary, aniżeli w pozostałych dzielnicach, wynika stąd, że musiały inne czynniki złożyć się na ten niekorzystny stan rzeczy. Z różnych względów rozwój gospodarczy dzielnicy nie nadąża — po okresie kryzysu — za rozwojem pozostałych dzielnic, przede wszystkim jest więcej niż gdzie indziej, prawie wyłącznie zależny od rozwoju rolnictwa. Poza tym — odbywa się — jak się zdaje — różnymi drogami odpływ kapitałów poza granice obydwóch zachodnich województw.

W okresie od 1925 r. — 1937 r. fluktuacja wkładów K. K. O. w Komunalnym Banku Kredytowym przedstawiała się następująco (w milionach zł):

0,6 — 3,2 — 1,8 — 3,3 — 0,9 — 1,6 — 0,8,
2,7 — 4,0 — 6,8 — 4,6 — 5,0 — 11,9.

A zatem dopiero rok 1937 przyniósł poważniejszy przyrost. Niewielką rolę odgrywają wkłady samorządów; najwyższy ich stan wynosił ult. 1927 — 1,4 miliona zł, a w ostatnich latach obracał się w sumach od 100 tys. do 374 tys. zł (ult. 1937). Natomiast tendencję zwyżkową wykazują wkłady osób i firm prywatnych, które wynosiły w ostatnich 4 latach 5,3 — 6,2 — 8,9 — 10,7 milionów zł.

Przedstawiony wyżej ruch wkładów spowodował, że obecna ich struktura jest zdrowszą, aniżeli w dawniejszych latach. Podczas gdy fundusze skarbowe, pochodzące z zainkasowanych przedwojennych hipotek, tworzyły jeszcze przed kilku laty poważną część kapitału obrotowego Banku, np. w roku 1933 — 36%, a wkłady K. K. O. tylko 14% wkładów, nastąpiło obecnie znaczne przegrupowanie w poszczególnych kategoriach wkładów, przy czym na czoło wysuwają się — jak być powinno — wkłady K. K. O.

Z ogólnej sumy 28,8 milionów zł w końcu 1937 r. przypadało na:

wkłady K. K. O.	41 %
wkłady prywatne	37 %
Fudusze skarbowe stanowiły już tylko (obecnie jeszcze mniej),	11,7%
a wkłady innych instytucyj publicznych (przede wszystkim ubezpieczonych).	8 %

* * *

W akcji swej kredytowej poświęcał Bank z natury rzeczy szczególną uwagę finansowaniu samorządów i ich Kas Oszczędności, choć ze względu na to, że przyjmuje wkłady również od osób i firm prywatnych, nie może tych ostatnich pominąć przy udzielaniu kredytu. O ile chodzi o samorządy, to potrzebny jest w pierwszym

rzędzie kredyt długoterminowy, którego najwłaściwszą formą jest emisja obligacyj. Toteż już w r. 1919 uchwalono podjąć starania około emisji 30 milionów mk. obligacyj komunalnych; jednakże z powodu wzrastającej inflacji i deprecjacji waluty — organizacja kredytu długoterminowego stała się na razie nieaktualną. W międzyczasie służył Bank samorządom kredytem krótko- i średnioterminowym, licząc się z tym, że później nastąpi konwersja przeważnej części tych zadłużeń na pożyczki długoterminowe, co też z biegiem czasu uskuteczniono. Emisję obligacyj komunalnych rozpoczęto dopiero w r. 1929, ponieważ w związku z rozbudowaniem Banku Gospodarstwa Krajowego, którego statut jako jedno z głównych zadań przewiduje udzielanie pożyczek samorządom, dyskutowana była sprawa ewtl. rodziału pracy między instytutcjami zajmującymi się organizacją kredytu komunalnego[1]). Jakkolwiek emisja obligacyj nie jest w Komunalnym Banku Kredytowym w zasadzie ograniczona ani ustawowo ani statutowo, Ministerstwo Skarbu określiło maximum emisji początkowo na 5, później na 10, a w końcu na 20 milionów zł; ponadto uzgodniono, że Bank będzie ograniczał się jedynie do udzielania na ogół mniejszych i średnich pożyczek komunalnych (początkowo do 100.000 zł, później do 250.000 zł).

Niezależnie jednakże od tych postanowień ograniczenie emisji w praktyce stanowiła trudność zbytu obligacyj. Rynek kapitałowy Zachodniej Polski był zawsze i jest nadal mało pojemny, a ustalenie — w interesie komun — wysokiego kursu, niewspółmiernego do ceny giełdowej innych papierów lokalnych (np. listów zast. Ziemstwa), było dalszą przeszkodą w rozsprzedaży obligacyj na wolnym rynku. Również i na rynku tzw. „sztywnym", tj. w instytucjach koncentrujących u siebie oszczędności przymusowe, jak np. w ubezpieczalniach społecznych, ulokowanie większych pakietów było i jest niemożliwe z uwagi na mnogą liczbę reflektantów, czerpiących z tych funduszów, zarezerwowanych zresztą w pierwszym rzędzie dla Państwa i jego przedsiębiorstw. Tak np. posiadał Z. U. S. w końcu 1933 r. na 195 milionów zł lokat w papierach wartościowych — 178 milonów zł w papierach państwowych i przez Państwo gwarantowanych.

Stąd też poszło, że gdy w r. 1933 w związku z akcją konwersji długów rolniczych i komunalnych wstrzymana została emisja wszelkich obligacyj i listów zastawnych, kontyngent Komunalnego Banku Kredytowego był wykorzystany jedynie do 8 milionów zł. (Natomiast wydane w następnych latach obligacje konwersyjne K. B. K. nie obciążały już rynku kapitałowego, gdyż weszły do portfelu Banku wzgl., o ile chodzi o 5½% obligacje z gwarancją Skarbu, muszą być przejęte przez odnośne K. K. O. w zamian za ich pretensje do własnego związku założycielskiego).

W tych warunkach Komunalny Bank Kredytowy nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb kredytowych samorządów; dalszymi źródłami kredytu są dla nich pom. in. własne K. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Fundusz Pożyczkowo - Zapomogowy. W jakiej mierze służył K. B. K. pomocą samorządom oraz ich Kasom Oszczędności, wynika z poniższej statystyki. W końcu 1936 r. posiadały K. K. O. oraz komuny w K. B. K.:

wkładów	5,2 mil. zł
kapitału zakładowego	3,0 mil. zł
razem:	8,2 mil. zł

Natomiast wykorzystały kredytu na 28,0 mil. zł.

Tak duża pomoc na rzecz komun i ich K. K. O. była oczywiście możliwa jedynie dzięki poważnym rezerwom Banku oraz z uwagi na to, że część wkładów osób prywatnych została na ten cel zużyta. W r. 1937 wskutek napływu wkładów ze strony K. K. O. ta różnica między nagromadzonym przez organizacje komunalne kapitałem a ich potrzebami kredytowymi zmalała. Z ogólnej sumy kredytów, wynoszącej w końcu 1937 r. 31,8 milionów zł (bez 12,9 milionów hipotek przedwojennych), przypadało na:

samorządy	65,4%
K. K. O.	16,4%
inne instytucje publ.	4,0%
pryw. dłużników	14,2%

Przez przyłączenie z dniem 1/4 br. do województw zachodnich 8 nowych powiatów z przeszło 1 milionem ludności oraz pomnożeniem ilości K. K. O. naszego Związku o 8, zwiększa się zakres działalności jak i zadania Banku. W związku z tym, ciekawą reminiscencją historyczną jest uchwała Zarządu Banku, powzięta przed blisko 20 laty, bo 15/12 1919 r., aby — w związku z ówczesną płynnością na rynku pieniężnym — udzielać „pożyczek krótkoterminowych powiatom w zachodniej części Królestwa Kongresowego", a więc na terenie, który dzisiaj z urzędu będzie należał do terenu działalności Komunalnego Banku Kredytowego.

* * *

Jeżeli na zakończenie tego krótkiego szkicu wskażemy na sumę 9 milionów rezerw nagromadzonych do końca 1937 r. oraz na to, że łącznie z kapitałem zakładowym fundusze własne (12 milionów zł) wynoszą 19% sum bilansowych, a dalej, że silne te podstawy ułatwiły Bankowi poniesienie strat zadekretowanych przez Centralną Komisję Oszczędnościowo-Oddłużeniową (na samym kapitale blisko 2 miliony zł) oraz udzielenie ponadto szeregowi K. K. O. upustów kapitałowych w wysokości około 1,1 miliona zł, musimy stwierdzić, że dorobek pierwszego 25-lecia Banku przedstawia się poważnie.

[1]) Zob. art. mój: „Organizacja kredytu komunalnego w Polsce w nr 4 „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego" z r. 1928.

— — —

Dr Zygmunt Witkowski

Z historii i organizacji Komunalnego Banku Kredytowego

Z końcem 1937 r. upłynął 25-letni okres działalności wielce dla K. K. O. województw zachodnich zasłużonej instytucji bankowej, jaką jest Komunalny Bank Kredytowy.

Z okazji jubileuszu tej pożytecznej placówki, ściśle związanej z Komunalnymi Kasami Oszczędności województwa poznańskiego i pomorskiego, warto rzucić okiem wstecz na jej powstanie i rozwój.

W ciągu swego 25-letniego istnienia wspomniany Bank przechodził szereg ewolucyj organizacyjnych. Zarówno ustrój jak i zakres działalności tej instytucji ulegały kilkakrotnym przeobrażeniom, zanim osiągnęła ona dzisiejszą formę.

Genezy Komunalnego Banku Kredytowego należy szukać w ruchu organizacyjnym przedwojennych Kas Oszczędności, istniejących na terenie dawnej prowincji poznańskiej. Kasy te — na wzór Kas innych prowincji pruskich — utworzyły w 1892 r. osobny Związek Rewizyjny z siedzibą w Poznaniu, pod nazwą „Sparkassen-Verband der Provinz Posen". W 1912 r. Związek ten przekształcił się na Związek Żyrowy, pod nazwą „Sparkassen-Giro-Verband der Provinz Posen". Instytucja ta postawiła sobie za zadanie — obok przeprowadzenia rewizyj Kas Oszczędności — stworzenie między Kasami bezgotówkowego obrotu płatniczego oraz wyrównywanie ruchu gotówkowego. Dla wykonania tych zadań założona została w 1912 r. przy wymienionym Związku specjalna centrala finansowa dla Kas prowincji poznańskiej pod nazwą „Sparkassen-Giro-Zentrale, Posen"[1]). Rok 1912 jest więc datą narodzin instytucji, z której powstał dzisiejszy Komunalny Bank Kredytowy.

Uruchomienie wzmiankowanej Centrali Żyrowej nastąpiło z dniem 1 stycznia 1913 r. Mieściła się ona w lokalach Miejskiej

[1] Kasy pomorskie złączone zostały z Kasami prowincji wschodnio-pruskiej w osobny Związek Rewizyjny z siedzibą w Królewcu, posiadający również swoją odrębną Centralę Żyrową.

Kasy Oszczędności w Poznaniu. Administrację jej powierzono dwom urzędnikom, wyznaczonym przez Magistrat miasta Poznania. Urzędnicy ci załatwiali samodzielnie sprawy Centrali Żyrowej pod nadzorem Prezesa Związku Rewizyjnego. Jeden z tych urzędników prowadził księgę kasową i księgę lokat kapitałowych, drugi zaś rachunki Kas, uczestniczących w obrocie żyrowym.

Działalność Centrali polegała na akumulowaniu wolnych zasobów gotówkowych Kas Oszczędności, lokowaniu ich w wartościach płynnych oraz uskutecznianiu zleceń przekazowych. Każda Kasa była obowiązana utrzymywać w Centrali Żyrowej minimalną sumę do dyspozycji w wysokości 1 pro mille swego stanu wkładów oszczędnościowych. Sumy te były oprocentowane po 3½% p. a. Udzielanie zleceń przekazowych przez Kasy było dopuszczalne tylko w granicach sum do dyspozycji w Centrali. W pierwszym dniu każdego miesiąca każda Kasa była obowiązana przesyłać wykaz swych obrotów żyrowych za ubiegły miesiąc do Centrali, która porównywała ten wykaz z kontem żyrowym danej Kasy.

Wszelkie wpływy gotówkowe Centrala Żyrowa była obowiązana lokować w Miejskiej Kasie Oszczędności w Poznaniu na oprocentowanej książeczce oszczędnościowej. Z chwilą, gdy stan tej lokaty przekroczył sumę Mk 4.000, Centrala winna była powiadomić o tym Prezesa Związku Rewizyjnego, który decydował o lokowaniu nadwyżek w inny sposób. Prezes w szczególności mógł zarządzić udzielanie z tych sum poszczególnym Kasom terminowych pożyczek po ustalonej przez siebie stopie procentowej.

Zorganizowana na tych zasadach Centrala Żyrowa w Poznaniu rozwijała się z roku na rok, wykazując coraz to większe obroty przekazowe. Obroty te wzmogły się zwłaszcza po wybuchu wojny światowej, w związku z przekazywaniem przez żołnierzy swych oszczędności za pośrednictwem Central Żyrowych do właściwych miejscowo Kas Oszczędności oraz w związku z przyjmowaniem przez te Centrale subskrypcji na pożyczki wojenne. Również Centrala Żyrowa w Poznaniu uruchomiła wówczas specjalny dział wkładów wojennych. Obroty w tym dziale były tak ożywione, iż musiano powiększyć znacznie ilość urzędników Centrali.

Zasadniczą zmianę w zakresie działalności Centrali przyniósł rok 1917. Z powodu ustawicznego wzrostu obrotów okazała się konieczność powiększenia pomieszczeń Centrali. Oddział bankowy Centrali przeniesiono na ul. Pocztową, następnie na ul. Kramarską pod nr. 19/20, oddział wkładów wojennych natomiast na ul. Masztalarską pod nr 8 a. Równocześnie powołano osobnego dyrektora Centrali Żyrowej. Pomimo zatrudniania w oddziale wkładów wojennych 42 urzędników i 22 pracowników „domowych", pracujących w domu, oraz w oddziale bankowym 14 urzędników, nie zawsze udawało się załatwić w porę bieżące czynności.

Pod koniec 1917 r. Centrala rozszerzyła zakres swej działalności rzeczowej. Poza obrotem przekazowym i gestią syndykatu Kas Oszczędności dla subskrypcji pożyczek wojennych, podjęła ona szerszą akcję kredytową, udzielając Kasom i związkom komunalnym pożyczek krótko- i średnioterminowych. Również podjęła ona zakup i sprzedaż papierów wartościowych na rachunek osób trzecich i zamianę oszczędności gotówkowych na pożyczki wojenne.

W związku z rozszerzeniem i zróżniczkowaniem operacyj Centrali okazała się również konieczna zmiana jej regulaminu, co zostało dokonane z początkiem 1918 r. Nowy regulamin rozszerzył znacznie krąg uczestników obrotu żyrowego Centrali, dopuszczając do tego obrotu m. in. kasy komunalne i państwowe, Kasy Chorych i inne instytucje prawno-publiczne. Zniesiony został obowiązek utrzymywania przez uczestników obrotu żyrowego określonych sum do dyspozycji. Nowy regulamin rozszerzył także zakres rzeczowej działalności Centrali, rozciągając go niemal na wszystkie zwyczajne operacje bankowe. O ile chodzi o kredyty, to Centrala mogła ich udzielać m. in. Kasom Oszczędności bez zabezpieczenia do wysokości 15% ich wkładów.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego wspomniany Związek Żyrowy Kas Oszczędności Prowincji Poznańskiej został przekształcony w 1921 r. na „Związek Komunalnych Kas Oszczędności w Poznaniu" (stowarzyszenie związków komunalnych), Centrala Żyrowa zaś na „Bank Komunalny Kas Oszczędności" (przedsiębiorstwo Związku). Zadaniem Związku i Banku było już nie tylko „ułatwianie bezgotówkowych obrotów pieniężnych oraz uregulowanie takowych pomiędzy Kasami członków Związku i załatwianie ich zleceń natury pieniężnej", ale także „popieranie kredytu komunalnego". Dawniejsza Centrala Żyrowa przemieniła się w ten sposób w instytucję bankową, kredytową. Zauważyć trzeba, że Bank nie posiadał kapitału zakładowego. Za zobowiązania jego przyjęli odpowiedzialność członkowie Związku w stosunku do sumy wkładów oszczędnościowych ich Kas Oszczędności. Zakres czynności „Banku K. K. O" obejmował wszelkie normalne operacje bankowe, z pewnymi ograniczeniami. Kasy nie posiadały obowiązku utrzymywania w Banku pewnego minimum wkładów. W regulaminie bankowym przewidziano jednak, że Kasy będą składały wolną gotówkę w jak najszerszej mierze do dyspozycji Banku. Odnośnie działalności kredytowej Banku, regulamin przewidywał udzielanie kredytów: 1. Kasom Oszczędności „bez ewikcji" do wysokości 15% wkładów oszczędnościowych, oraz 2. związkom samorządowym „na potrzeby stałe lub przejściowe" również bez zabezpieczenia.

Ale i ta forma organizacyjna Związku i Banku była przejściowa. Rok później, a mianowicie w grudniu 1922 r. Związek K. K. O. w Poznaniu został przekształcony na „Komunalny Związek Kredytowy" (związek międzykomunalny), a Bank K. K. O. na „Komunalny Bank Kredytowy" (przedsiębiorstwo Związku). Jako zadania tych instytucji przewidziano „popieranie wszelkich bezpośrednich i pośrednich interesów związków komunalnych natury pieniężnej, finansowej, kredytowej i w ogólności gospodarczej". Siedziba Banku została przeniesiona z ul. Masztalarskiej na ul. 27 Grudnia 8. Został on udotowany w kapitał zakładowy, utworzony z nadzwyczajnych składek komun, zrzeszonych w Związku. Wysokość tego kapitału została uzależniona od wymiaru opodatkowania kamunalnego oraz sumy wkładów w Kasach Oszczędności. Zakres działania Banku obejmował wszelkie czynności bankowe. Nowy statut przewidywał już jednak również długoterminowe operacje kredytowe w formie emisji obligacyj komunalnych. Tym samym Komunalny Bank Kredytowy, który dotąd był instytucją kredytu krótkoterminowego, zaczął działać także jako instytucja kredytu długoterminowego.

Dalsza ewolucja organizacyjna Komunalnego Banku Kredytowego poszła w kierunku rozbudowania właśnie tych ostatnich funkcyj tj. długoterminowych operacyj kredytowych. Oczywiście wchodził w rachubę tylko długoterminowy kredyt dla związków samorządowych. Ostatnia zmiana statutu Banku, uskuteczniona w 1928 r., m. in. rozszerzyła dział tych operacyj. Kredyty długoterminowe mogą być mianowicie udzielane przez Bank już to w formie gotówkowej, już to w drodze emisji obligacyj komunalnych. Obligacje te, jak w ogóle wszystkie lokaty złożone w Banku, zostały wyposażone w przywilej pupilarnej pewności.

* * *

Tak przedstawia się mniej więcej w grubszych zarysach powstanie i ewolucja działalności Komunalnego Banku Kredytowego. Jak widzimy, Bank ten przechodził szereg faz organizacyjnych, przeobrażając się kolejno z centrali żyrowej w instytucję kredytu krótkoterminowego, a następnie w instytucję kredytu długoterminowego. Etapy tej ewolucji były aliści stopniowym pogłębianiem się zakresu działalności Banku, a nie formami przejściowymi. Mimo, że operacje długoterminowe wybijają się na dominujące miejsce w działalności Banku, zachował on nadal swoją rolę jako centrala żyrowa i instytucja kredytu krótkoterminowego.

Równolegle z rozbudową organizacyjną postępował rozwój operacyj Banku. Właściwe tempo tego rozwoju datuje się od chwili powstania Państwa Polskiego. Jakkolwiek w następnych latach skutki inflacji pieniężnej skurczyły stan posiadania Banku, to jednak nie załamały one linii rozwojowej poszczególnych operacyj bankowych. To samo można powiedzieć o długotrwałym kryzysie gospodarczym, przypadającym na ostatnie lata.



Nie analizując bliżej rozwoju interesów Banku ograniczamy się jedynie do podania ważniejszych cyfr bilansowych tej instytucji za lata od 1920 do 1937.

	Kapitały własne (w tyś. Mk)	Wkłady (w tyś. Mk)	Kredyty udzielone Komunom i Kasom (w tyś. Mk)	Sumy bilansowe (w tyś. Mk)
1920	397	144.402	120.534	148.884
1921	4.193	648.122	166.794	677.308
1922	7.071	3.114.463	2.988.209	3.363.039
1923	7.110	522.911.980	87.230.890	856.069.200
	(w tyś. zł)	(w tyś. zł)	(w tyś. zł)	(w tyś. zł)
1924	30	3.000	6.870	39.572
1925	202	5.281	8.281	43.157
1926	424	11.449	12.180	47.716
1927	634	14.700	15.601	49.638
1928	2.506	20.580	20.667	54.487
1929	3.160	30.642	28.289	61.094
1930	4.741	33.634	32.182	70.292
1931	5.578	24.949	32.181	64.129
1932	5.730	25.124	30.903	61.381
1933	5.834	28.724	30.319	64.244
1934	10.615	24.865	31.092	58.933
1935	11.428	21.543	31.847	58.113
1936	11.208	24.825	29.800	57.513
1937	12.024	28.775	28.536	62.505

Cyfry te ilustrują nam sugestywnie mocną tendencję rozwojową Banku począwszy od 1924 r., i to pomimo niepomyślnych warunków finansowych i gospodarczych w ostatnich latach. Wystarczy wskazać że od 1924 r. Komunalny Bank Kredytowy zdołał zgromadzić około 12 milionów zł kapitałów własnych i blisko 29 milionów zł wkładów. Dzięki ugruntowaniu sobie tak silnych podstaw finansowych instytucja ta stała się jedną z największych placówek bankowych na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

Zgodnie ze swymi zadaniami statutowymi, Komunalny Bank Kredytowy służył przede wszystkim interesom miast i powiatów oraz Komunalnych Kas Oszczędności na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego. Zasługi, jakie położył on i kładzie nadal około rozwoju Kas Oszczędności, są istotnie poważne. Jako centrala żyrowa Kas, Komunalny Bank Kredytowy organizuje ruch przekazowy między tymi placówkami, ułatwiając im regulowanie płatności. Jako nadrzędna instytucja kredytowa, finansuje on w szerokim zakresie interesy Komunalnych Kas Oszczędności, spiesząc im w razie potrzeby z nieodzowną pomocą finansową. Jako naczelne ogniwo organizacyjne komunalnego aparatu bankowego, odgrywa on doniosłą rolę w orientowaniu polityki finansowej Kas. Opiece, roztaczanej przez Komunalny Bank Kredytowy nad Komunalnymi Kasami Oszczędności, przypisać należy w niemałym stopniu rozwój tych placówek, a w ostatnim czasie przezwyciężenie skutków ciężkiego kryzysu gospodarczego przez wzmiankowane instytucje.

Jak więc widzimy, dorobek społeczno-gospodarczy Komunalnego Banku Kredytowego, jako Banku powiatów, miast i Komunalnych Kas Oszczędności, jest niepośledni. Instytucja ta spełniła w zupełności zadania, jakie na niej spoczywają: przyczyniła się ona w wybitnej mierze do podniesienia gospodarki komunalnej na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej oraz zapewnia Komunalnym Kasom Oszczędności warunki zdrowej i pomyślnej egzystencji.

Toteż, uznając w pełni osiągnięte dotychczas przez Komunalny Bank Kredytowy wyniki, życzyć należy mu dalszej owocnej działalności.

— — —

Czy i gdzie znajdują się w Polsce zapasy zboża

Łącznie z koniecznością przygotowania materiałów dla ustalenia zasad polityki rolnej w przyszłym sezonie, na łamach prasy pojawiło się szereg rozważań na tematy związane z tym zagadnieniem. Z racji wystąpienia jednego z dzienników gospodarczych, wspominającego o zamiarze powrotu do premii eksportowych na zboże, na łamach „Gospodarki Narodowej" ukazał się artykuł (Nr 7 z dn. 1 kwietnia rb.) rozważający czy w bezpośrednim interesie całego rolnictwa leży wprowadzenie premii eksportowej na zboże w okresie przednówkowym. M. i. czytamy: „...t. zw. interes rolniczy w najszerszym pojęciu nie ma prawie nic wspólnego z tymi projektami, gdyż przeciętne gospodarstwa zarówno drobne jak i większe nie mają już poważniejszych zapasów. Pewne ilości zbóż mogą się znajdować w ręku wybitnie silnych gospodarstw rolnych, przy tym częściowo spekulatywnych, pewne zaś, i to niewątpliwie poważniejsze ilości w rękach handlu zbożowego".

Ponieważ wiadomość o utrzymywaniu przez handel zbożowy poważniejszych zapasów zboża, w obecnych warunkach na rynku zbożowym, wydawała się dość sensacyjną, przeto przeprowadziliśmy wśród najpoważniejszych przedsiębiorstw tej branży ankietę. Na podstawie uzyskanych licznych odpowiedzi możemy stwierdzić, że enuncjacja cytowanego artykułu jest jak najbardziej mylna. Handel zbożowy bowiem — musimy tu przyjąć — orientował się w sezonie bieżącym lepiej i szybciej niż rolnictwo i zdołał w swej dużej elastyczności przystosować się do warunków rynkowych, pozbywając się dość wcześnie zapasów, nawet ze stratami. Jedynie na początku sezonu, znajdując się pod wpływem pewnych przejaskrawień o nieurodzaju i braku paszy, tworzył zapasy zboża i pasz. Jednakże gdy w początku października roku ubiegłego ceny załamały się i gdy depresja na rynku stawała się coraz silniejszą, handel jaknajszybciej realizował swoje zapasy, ponosząc oczywiście straty.

Od tego czasu był już więcej ostrożny i kupował tylko w wypadkach i ilościach, w których z góry miał zapewniony w określonej mierze zbyt; kupował przy tym na transakcje bieżące, a w żadnym wypadku na zapas. Kupiectwo bowiem mając w zakresie zasięgu swych przedsiębiorstw dokładny pogląd na zapasy swoich klientów-rolników, oraz szczegółowe relacje z rynków krajowych, zdołano ugruntować sobie znacznie wcześniej od rolnictwa przeświadczenie, że zapasy zbóż nie są jednak tak małe, jak ogólnie twierdzono i właśnie dlatego działało bardzo ostrożnie, tym ostrożniej, że wszakże z zagranicy stale sygnalizowano o gromadzeniu się stoków, trudnościach w zbycie itd.

Pomijając względy powyższe, stwierdzić trzeba, że w handlu zbożowym istnieje utarta zasada nie przetrzymywania zapasów zboża powyżej marca. Gdy przychodzi bowiem okres ciepłoty, konserwacja zboża jest poważnie utrudniona. Ponieważ szczególnie w tym se-

zonie nie było przy tym wszystkim żadnych widoków na to, by mogła powstać na przednówku taka koniunktura, by zdołała zrekompensować ryzyko, jakie handel musiałby ponieść przy konserwacji zapasów zboża, dlatego właśnie w tym sezonie byłoby karygodną lekkomyślnością odstąpienie od zasady wyprzątnięcia magazynów przed nastaniem ciepłych dni wiosennych.

Te wszystkie przyczyny spowodowały wczesne pozbycie się przez handel zbożowy zapasów zboża, których utrzymywanie byłoby równoznaczne z dyskwalifikacją handlu pod względem zmysłu kupieckiego.

W świetle powyższych uwag łatwo już odpowiedzieć na pytanie: w czyim interesie leży ustanowienie już na przednówku premii. W warunkach, w których handel nie dysponuje poważniejszymi zapasami zboża, zagadnienie wysokich cen nie interesuje specjalnie handlu, stając się dla niego problematem drugorzędnym. Natomiast pierwszoplanowym staje się zagadnienie marży zysku. Nie jest natomiast obojętną wysokość ceny zboża dla rolnictwa. Tymczasem istnienie premii wpływa w pierwszym rzędzie na poziom ceny, nie przesądzając jeszcze kwestii zysku. W tych warunkach imputowanie handlowi spekulowanie na wczesne wprowadzenie premii eksportowych wynikać może jedynie z niedostatecznej orientacji w faktycznym stanie rzeczy. Czy nastąpi bowiem interwencja państwa w formie premii, handlowi — wobec braku w jego magazynach zapasów — jest w zupełności obojętne. Nie jest to jednakże obojętne rolnictwu, jak również nie są obojętne handlowi zbożowemu: położenie rolnictwa i jego interesy.

— — —

Handel zbożowy wobec polityki rolnej i zagadnień finansowych

Na ostatnim walnym zebraniu Zrezszenia Kupców Zbożowych Ziem Zachodnich, po wysłuchaniu referatów i dyskusji, uchwalono następujące tezy, będące wyrazem opinii handlu zbożowego ziem zachodnich. Tezy te, posiadają brzmienie:

I.

Organizacja zbytu produktów rolnych w Polsce, o ile stanąć ma na wysokości swego zadania, musi być opartą na przedsiębiorstwach sprawnie działających, kierowanych przez kupców-fachowców. Forma prawna przedsiębiorstwa i przynależność jego do pewnej grupy nie powinny stanowić podstawy do jakichkolwiek wyróżnień. Jedynym sprawdzianem winna być wartość gospodarcza przedsiębiorstwa.

Mając jednakże na uwadze, że przedmiotami obrotu w branży zbożowej są artykuły pierwszej potrzeby, doceniamy w zupełności konieczność pogotowia gospodarczego naszych placówek, które w czasie pokoju winny stanowić instrument rozprowadzający możliwie bez wstrząsów całą podaż rolniczą a na wypadek wojny stać się aparatem dostarczającym sprawnie wojsku i ludności środków żywności. W tych warunkach współczynnikiem oceny musi być narodowość polska właściciela przedsiębiorstwa. Na tle bowiem ostatnich wydarzeń politycznych dobitnie ujawniła się rola elementu obcoplemiennego w Polsce, który w chwili, gdy cały Naród jednomyślnie objawiał swe uczucia, nastawił się na realizaąję materialnych korzyści występując jako siewca niepokoju wśród nieuświadomionych grup społecznych.

Na płaszczyźnie tych przesłanek deklarujemy naszą współpracę w zakresie ustalenia w porozumieniu z samorządem gospodarczym i rolniczym kryteriów dla określenia pełnowartościowego przedsiębiorstwa zbożowego z punktu widzenia gospodarczego i państwowego.

II.

Państwo winno zaniechać tworzenia przedsiębiorstw handlu ziemiopłodami w których kapitał w całości czy też w części pochodzi ze Skarbu Państwa. Obojętnie czy pieniądze państwowe określone będą jako specjalny kredyt lub też przybrane w formę innego określenia. Tym sposobem wytwarza się bowiem nierówne warunki konkurencyjne, a osłabiając placówki powstałe z prywatnej inicjatywy przeciwdziała się rozwojowi w Polsce zdrowychprze dsiębiorstw prywatnych, które stanowią najbardziej korzystną formę dla życia gospodarczego, aparatu dystrybucyjnego.

III.

Kupiectwo zbożowe ziem zachodnich domaga się wyraźnego zakreślenia ram działalności Związku Gospodarczych Spółdzielni Rolniczych w Warszawie. Związek ten w myśl intencji jego założeń winien być nastawiony wyłącznie na obsługę zrzeszonych w nim spółdzielni i dostosowany w swych rozmiarach do potrzeb tych spółdzielni. W szczególności Związek ten działać winien na podstawie równych praw i obowiązków solidnych przedsiębiorstw zbożowych w Polsce. Związek ten nie powinien stać się kontrolerem działalności przedsiębiorstw prywatnych w Polsce, nie powinien korzystać z żadnych preferencyj importowych i eksportowych, nie powinien być powoływany do wyłącznego spełniania pewnych akcyj zleconych.

IV.

W instrukcji o zakupach zboża dla wojska, której nowelizacja jest przewidziana w roku bieżącym winny ulec zmianie przepisy dotyczące zakupywania zboża od kupców zbożowych dopiero w trzeciej kolejce. Nowe przepisy powinny stanowić, że dostawcą zboża dla wojska może być rolnik lub przedsiębiorstwo zbożowe, figurujące na liście dostawców prowadzonych przez poszczególne Szefostwa Intendentury. Listy takie uzgadniane będą corocznie pomiędzy władzami wojskowymi a samorządem gospodarczym, giełdami zbożowo-towarowymi i organizacjami zawodowymi. Wykaz tych instytucyj

wzgl. organizacyj ustali Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu. W ten sposób znikną przepisy dotychczasowe klasyfikujące obywateli na trzy grupy. Wojsko natomiast uzyska dodatkowe zapewnienie, że dostawcy z kół handlowych stanowią element solidny i gospodarczo pożądany.

V.

W związku z badaniem ksiąg handlowych przez władze skarbowe dla celów wymiaru podatku obrotowego władze skarbowe interpretują zwężająco przepisy o transakcjach giełdowych i mając na uwadze momenty tylko fiskalne w zupełności wypaczają skutki gospodarcze przewidzianych w ustawie czy też rozporządzeniu ulg podatkowych. Kupiectwo zbożowe na ziemiach zachodnich prowadzące swe przedsiębiorstwa na zasadach uczciwych, ujawnia w swych księgach handlowych całość swego obrotu. Jako więc lojalni płatnicy podatkowi domagamy się od władz skarbowych życiowego interpretowania przepisów dotyczących transakcyj giełdowych. W szczególności apelujemy do Pana Ministra Przemysłu i Handlu by w drodze nadzoru nad giełdami zbożowo-towarowymi zechciał ustalić takie przepisy prawne, które wykluczałyby samowolne, jednostronne a nieżyciowe interpretowanie postanowień o transakcjach giełdowych przez organa skarbowe.

BIBLIOGRAFIA

Podstawy Zarządzania Przedsiębiorstwem — *pod redakcją inż. J. Witkowskiego*, wydanie II, nakładem Księgarni Wł. Wilak w Poznaniu.

Książka, z którą winien zapoznać się każdy przedsiębiorca, pragnący doprowadzić swój warsztat pracy do optimum wydajności. Na 298 stronach omówiono zagadnienia: organizację biura i zakupów, gospodarkę materiałową, organizację sprzedaży, systemy płac, organizację transportu fabrycznego, higienę pracy, kalkulację kosztów własnych, zarządzanie przedsiębiorstwem, oraz organizację przemysłową i ogólną.

Wykład prosty i jasny, czyni książkę przystępną dla większych i mniejszych zakładów pracy.

Zaopatrywanie okrętów — *Bolesław Koselnik*. Nakładem Instytutu Bałtyckiego w Gdyni.

Wydawnictwo typowe dla interesentów portowych. Zaopatrywanie okrętów, czyli schiphandlerka, stanowi dotychczas w Polsce mało rozwiniętą gałąź handlu. Dopiero rozrost Gdyni, jako portu o znaczeniu światowym, zwrócił większą uwagę na duże możliwości, jakie stwarza dla handlu zaopatrywanie okrętów. Dotychczas ta dziedzina handlu, jako w Polsce zupełnie nowa, nie posiadała żadnej literatury. Pierwsza w tym zakresie książeczka oddaje zainteresowanym niewątpliwie usługi, omawia bowiem nietylko znaczenie z punktu widzenia gospodarczego tego typu handlu, lecz również służy licznymi wskazaniami technicznymi, podnosząc ścisły związek, jaki zachodzi między rozwojem miasta, jego handlu i zaopatrywaniem okrętów. Ciekawe są uwagi na temat paraleli w schiphandlerce rozwijanej w Gdańsku i w Gdyni. Życzyćby należało, by omawiana książka znalazła się w rękach nietylko kupiectwa gdyńskiego, lecz również tych wszystkich kupców, przede wszystkim bezpośredniego zaplecza Gdyni: Pomorza i Wielkopolski, którzy posiadają możliwości rozwinięcia zakresu działania swych przedsiębiorstw i bliższego zainteresowania się tą dziedziną handlu.

Drugi Powszechny Spis Ludności — wydawnictwa „Głównego Urzędu Statystycznego".

Wreszcie Główny Urząd Statystyczny przyspieszył tempo prac związanych z opracowaniem wyników ostatniego spisu ludności przeprowadzonego w r. 1931. Ostatnio otrzymaliśmy zeszyty poświęcone miastu Poznań, województwu poznańskiemu, łódzkiemu, tarnopolskiemu i stanisławowskiemu. Nas szczególnie interesują zeszyty odnoszące się do ziem zachodnich. To też ograniczając się narazie do zaznaczenia o ukazaniu się opracowań, w następnych numerach „Gospodarki Zachodniej" zajmiemy się bliższym omówieniem wspomnianych wydawnictw.

Statystyka Przewozu na drogach wodnych śródlądowych 1931—1936 — Główny Urząd Statystyczny, Statystyka Polski, seria C, zeszyt 81.

Poraz pierwszy wyodrębniono zagadnienie przewozów wodnych na drogach rzecznych z ogólnego materiału statystycznego podawanego dotychczas w „Wiadomościach Statystycznych". Wydawnictwo to należy przyjąć z dużym zadowoleniem, ponieważ dotychczas dawał się odczuwać brak odpowiednich dat cyfrowych przy opracowywaniu zagadnień związanych z żeglugą śródlądową. „Statystyka Przewozów" obejmuje nietylko przewozy towarowe, lecz również osobowe.

Tablice i wskazówki dla stosujących metodę reprezentacyjną w statystyce *Aleksander Rajchman*. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Poraz pierwszy G. U. S. wystąpił z pracą o charakterze teoretycznym. Metoda reprezentacyjna w statystyce stosowana jest coraz szerzej. Niezbędne do jej stosowania przesłanki teoretyczne nie zawsze jednak dochodzą statystyków praktyków. Specjalne trudności wykorzystywania praktycznego przesłanek teoretycznych z tym się wiążą, że praca naukowa nad odnośnymi zagadnieniami jest w pełnym toku, ogólne podręczniki statystyki mogą je uwzględniać w sposób niekompletny i spóźniony, korzystanie zaś z publikacji specjalnych, rozsianych w czasopismach statystycznych całego świata, jest wielce kłopotliwe i dla statystyków nie posiadających specjalnego wykształcenia matematycznego prawie niewykonalne. W takiej sytuacji G. U. S. uznał, że próba dania do ręki praktykom podstaw teoretycznych istotnych dla stosowania metody reprezentacyjnej, jest na czasie. Oto motywy, wyłuszczone w przedmowie dyrektora G. U. S. Szturm de Sztrema, które skłoniły G. U. S. do wydania omawianej pracy.

Przegląd Statystyczny — organ Polskiego Towarzystwa Statystycznego.

Ukazał się nr 1 „Przeglądu Statystycznego". Treść numeru obejmuje następujące artykuły oryginalne: M. Przypkowski — Powszechny spis rolny. E. Szturm de Sztrem — W sprawie zagadnienia klasyfikacji w statystyce. J. Czekanowski — Przyczynek do zagadnienia syntezy kartogramów. J. Wiśniewski — Uwagi o definicji przeciętnej. S. Szulc — Wpływ wieku kobiet w chwili zawarcia małżeństwa na płodność małżeńską i rodność. B. Biegeleisen — O zastosowaniu metod statystycznych w psychologii praktycznej. E. Vielrose — Umieralność ludzi wybitnych w latach 1000—1799. M. Fréchet — J. Wiśniewski — Kilka uwag o miarach korelacji (wymiana opinii) oraz sprawozdania i kronikę.

Wszechstronna treść „Przeglądu Statystycznego" czyni go niezbędnym dla wszystkich osób interesujących się zagadnieniami statystyki.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W POZNANIU
W ŚWIETLE CYFR ZA ROK 1937

Wedle przyjętego już przez Komisję Rewizyjną rachunku za rok ubiegły, przedstawiała się gospodarka finansowa Ubezpieczalni następująco:

Przypis składek ubezpieczenia chorobowego wyniósł złotych 4 844 011,83, wydatki na świadczenia wyniosły łącznie zł 4 095 978,93, t. zn. 84,5% przypisu składek (gdy w roku 1936 tylko 75,54%). W szczególności wydano na: zasiłki gotówkowe zł 553 068,72, opiekę lekarską zł 1 294 704,91, leki zł 555 311,39, szpitale zł 1 597 516,78, profilaktykę zł 248 714,84, leczenie w innych Ubezpieczalniach zł 46 662,29.

Przeciętna ilość ubezpieczonych wynosiła 72 384 osób, a przeciętna składka na jednego ubezpieczonego zł 66,92 rocznie, a 5,57 zł miesięcznie.

Koszty administracyjne wyniosły w roku ubiegłym 7,12% w stosunku do ogólnej sumy dochodów i okazały się niższe tak od cyfry podanej w prowizorycznym zamknięciu rachunków jak i od tej pozycji wydatków w latach ubiegłych, która wynosiła: w roku 1934 — 14,9%, w roku 1935 — 9,4%, w roku 1936 — 7,7%. Coraz wyższy więc procent swych dochodów przeznacza Ubezpieczalnia na najistotniejsze cele, t. zn. świadczenia dla ubezpieczonych jak zasiłki, lecznictwo, oraz profilaktykę, a coraz mniej na administrację i inne wydatki uboczne.

Z pozycji świadczeń, wydatki na profilaktykę mają wybitne znaczenie z punktu widzenia ogólno społecznego, gdyż przyczyniają się do podniesienia zdrowotności ubogiej ludności (i to nie tylko ubezpieczonych) w mieście i na wsi, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. W tym dziale wydatkowała Ubezpieczalnia m. in. na: kolonie i półkolonie oraz obozy letnie i zimowe (około 2000 dzieci i 500 dorosłych) — zł 66 500,18, ośrodki zdrowia, stacje opieki i przychodnie zapobiegawcze (w Poznaniu, Śremie, Swarzędzu i Żabikowie) — zł 47 560,45, dożywianie dzieci i młodzieży — zł 36 321,04, pomoc zimową bezrobotnym — zł 39 000,00, bezpłatną pomoc dentystyczną w szkołach zł 8 858,51, szczepienia ochronne — zł 2 400,00, badania lekarskie młodocianych pracowników — zł 2 223,54, przychodnie fabryczne — zł 2 395,89. Ta gałąź działalności Ubezpieczalni rozrasta się konsekwentnie z roku na rok.

Również i w szybkim tempie postępuje spłata zobowiązań Ubezpieczalni Społecznej. Łączna kwota zadłużenia wedle ostatecznego ustalenia bilansu na dzień 1 stycznia 1938 r. wynosiła zł 1 854 115,88 podczas, gdy na 1 stycznia 1935 — zł 4 264 493,77, na 1 stycznia 1936 — zł 3 817 426,28, a na 1 stycznia 1937 r. — zł 3 002 403,22.

Budżet na rok 1938 sporządzony został przez Dyrekcję Ubezpieczalni pod hasłem najdalej idących oszczędności, zapewniając jednak dopuszczalne maximum świadczeń dla ubezpieczonych i pewną nadwyżkę na dalszą spłatę długów.

DRUKI

DLA HANDLU
i PRZEMYSŁU
DOSTARCZA

ROLNICZA DRUKARNIA
i KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

POZNAŃ
UL. SEWERYNA MIELŻYŃSKIEGO 24.
TELEFON 23-65.

Odbito w Drukarni Poznań, ul. Pocztowa 9 — Telefon 33-90